Nr. 69. Kraków, Środa 11 Marca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W piekącej sprawie.

W numerze niedzielnym naszego pisma zamieściliśmy artykuł pod powyższym tytułem, nadesłany nam przez jedną z najzacniejszych niewiast polskich, której cały żywot jest tylko jednem pasmem niezmordowanej pracy nad dobrem kraju a mianowicie ludu. Otóż głos ten skłania nas do poruszenia raz jeszcze sprawy, która chociaż się do powszednich zalicza, ma jednak doniosłe znaczenie.

Nie sięgając dalej, jak dwadzieścia pięć lat wstecz, gdyby wtenczas chciał kto twierdzić, że do Krakowa sprowadzany będzie chleb powszedni z po za granic kraju, temuby nietylko nikt nie uwierzył, ale w dodatku posądził o zboczenie umysłowe, lnb poczytał mówiącego za człowieka złej woli, zdecydowanego wroga naszej ziemi. Szczególniej nasz podwawelski prastary gród, który na całą Polskę i Ślązk słynął z niezrównanej dobroci *chleba prądnickiego*, który to chleb wypiekany był nie przez panów majstrów cechowych, czyli, jak teraz nazywają, „korporacje“, ale przez włościan, zamieszkałych na Prądniku. Chleb ten uzyskał dlatego taką sławę, że oprócz wszelkich warunków zdrowotnych dał się przechowywać nawet przez kilka tygodni bez obawy pleśni, zeschnięcia i nie tracił przez to smaku. Jeszcze niejeden Krakowianin żyje, który sobie przypomina, do jakich rozmiarów te „bochny“ prądnickie dochodziły. Niestety, dziś po tym chlebie pozostała tylko tradycja i już jako taką złożyli Prądniczanie w darze bochen razowca Cesarzowi, gdy tenże po raz ostatni bawił w Krakowie.

Chleb prądnicki zniknął tak samo, jak i ubiory ludu z pod Krakowa giną a dowodem tego najlepszym, że już w samym Krakowie i Podgórzu nie można nabyć nowego paska krakowskiego, nabijanego ćwiekami, bo ten już należy do starych zabytków.

Są to skutki, niestety, tego zaniedbania pracy nad własnem dobrem, nad własną przyszłością. Dziś mamy wielu wprawdzie nawet trybunów, którzy rozwijają swą opiekę i działalność nad ludem i w ogóle nad stanem pracującym. Na czem się jednak ta praca ogranicza ostatnie wybory do Rady państwa wskazały takową nader wyraźnie. Jak zaś wyglądają nawoływanie i wskazówki, obrona naszego przemysłu, dowodzi jaskrawo fakt sprowadzania chleba obcego do podwawelskiego grodu z zagranicy kraju, z Morawji.

Czy taki objaw zdarzył się kiedykolwiek, chociażby w dniach powszechnego głodu, o tem śmiemy wątpić. A jeżeli dziś zapisujemy to zdarzenie w kronice Krakowa, to przyczyny złego należy szukać w naszem bezwzględnem gonieniu za tem wszystkiem, co jest obce. A więc nie dziw, że gdy Polska karmiła ludy inne i kraje swoim chlebem, dziś one nas karmić muszą, aby tylko dogodzić naszym podniebieniom.

Każde pieczywo krakowskie było do niedawna znakomite, ale to nawet *modzie żołądkowej* już nie wystarczało. Zaczęliśmy przyswajać sobie modę wiedeńską, karlsbadzką i t d., gdy przeciwnie nasza stara moda piekarska dziś jeszcze słynie daleko, bo i w Anglji na dworze królowej, gdzie piekarz krakowski uzyskał sobie taką sławę. Pomijamy ten dział, gdyż nam się głównie rozchodzi o ten stary chleb powszedni. Małpowanie poprostu obcych zwyczajów, a więc i takie wypiekanie chleba, przekonało w końcu to nasze społeczeństwo, które zmuszone jest liczyć się z każdym groszem, nie tylko ze względów oszczędności, ale i z warunkami zdrowotnemi, że gdy wszelkie nawoływania i żądania słuszne nie odnosiły skutku, społeczeństwo to postanowiło w jakibądź sposób tym słusznym swoim wymogom zadosyć uczynić.

Nie pomnąc więc na jakiekolwiek względy, chociażby tylko na dobro kraju, a tem samem własną obronę, urzędnicy i funkcjonarjusze kolejowi i inni, którzy, jak to wiadomo, stanowią znaczną liczbę mieszkańców Krakowa, wprowadzili w życie precedens, który stworzyć musi upadek naszego przemysłu piekarskiego. Chleb ten wprawdzie przedstawia się może lepiej, aniżeli odpowiednie gatunki tegoż z piekarni krakowskich i okolicy, nie da się pomimo to porównać z dawnym chlebem prądnickim, rymanowskim lub wielu innemi gatunkami w kraju, znanemi z dobroci. Mieliśmy już sposobność przekonania się, że rozpoczęła się w Krakowie formal na propaganda, zorganizowana reklama dla chleba morawskiego, która oddziaływa fatalnie i oddziałać może bardzo szkodliwie na miejscowy przemysł piekarski. Roznoszą już i rozdają po domach próby tego chleba bezpłatnie, ze wskazówkami, gdzie takowego dostać można.

Objawu tego nie można pod żadnym względem lekceważyć, bo maluczko a ujrzymy przekupniów na targu krakowskim, którzy ten chleb sprzedawać będą, chociażby dlatego, że się stał modnym i ponętniejszym dla kupującego. Obowiązkiem więc jest świetnego magistratu zwołać dopóki czas ankietę fachowców, wykazać im jasno, jakie ztąd dla nich wyniknąć mogą straty, a zwołać głównie piekarzy z Prądnika, gdzie jeszcze tradycja wypiekania dawnego chleba nie zginęła. Jeżeliby jednakowoż piekarze krakowscy i okoliczni nie chcieli stanowczych zmian poczynić, natenczas konieczną jest odezwa do piekarzy z prowincji, by ci na naznaczony czas i dzień nadesłali do Krakowa na okaz chleb, z któregoby urządzono formalną wystawę, ale w razie przyjęcia tego warunku, jest niezbędnem, aby każdy gatunek chleba był nadesłany przynajmniej *w stu bochenkach*, z oznaczeniem wagi i ceny tu na miejscu w Krakowie.

Będzie to środek ostateczny, który musi wpłynąć na zaniechanie sprowadzania chleba z Morawji.

Z KRAJU.

O wyborach galicyjskich czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* między innemi, co następuje:

„Żywioł demokratyczny w Galicji żali się w swych organach, iż przy obecnych wyborach z gmin wiejskich utracił dwa mandaty. Nam się zdaje, że szkodę obliczono niedokładnie, żywioł ten bowiem stracił w ostatniej kampanji nierównie więcej.

Demoralizująca wojna domowa, jaka wrzała we Lwowie, odkryła słabe strony stronnictwa demokratycznego i rozniosła po całym kraju zarazę warcholstwa. Ni ztąd, ni zowąd, poczęto walczyć o osobistości, a walkę prowadzono w taki sposób, że każdemu szczeremu demokracie musiało ściskać się serce z bólu na widok tego rozstroju. Główne ognisko demokracji galicyjskiej okazało tutaj, że umie burzyć i tylko burzyć ale budować nie potrafi. Nie dwa mandaty przeto stracił obóz demokratyczny, ale stracił zaufanie do swych przewódców, stracił wiarę w swą jednolitość, stracił siłę na wewnątrz, a powagę na zewnątrz“.

Czerwona Ruś w artykule: „Polska prasa o wyborach“ powiada: „Zdaniem gazet polskich biurokratyczne i moskiewskie wpływy, trujące kraj cały usunięte, a miejsce radcy Kowalskiego zajął narodowiec, ukrainiec, Rusin z krwi i kości, z myśli i z czynów, osobistość poważana tak przez Polaków, jak przez Rusinów, profesor i literat, jednem słowem człowiek dążący do zgody pomiędzy bratniemi narodami a mianowicie: Aleksander Barwiński“. Od siebie dodaje *Czerwona Ruś* w formie ironicznej uwagi, że to ten sam Barwiński, którego nawet sami narodowcy i ukrainofile nazywają zdeklarowanym polakomanem.

„Gdybyśmy zajrzeli do dawniejszych gazet polskich — pisze dalej organ moskalofilski — to znaleźlibyśmy tam, że takie same zdania jak dziś o Romańczuku i spółce wygłaszano o Czerkawskim i Sawczyńskim, którzy także twierdzili o sobie, że są prawdziwymi Rusinami. Wartość takich przedstawicieli Rusi najlepiej się przedstawia w świetle zdań prasy polskiej i jesteśmy wdzięczni, że prasa polska podjęła ten trud. Naród ruski w Galicji nauczył się już cenić takich „przedstawicieli“.

Rada szkolna krajowa, jak wiadomo, przedstawiła ministerstwu wyznań i oświecenia, konieczność utworzenia trzech nowych seminarjów nauczycielskich, które już z początkiem przyszłego roku szkolnego mają być otwarte w Samborze, Buczaczu i Nowym Targu. Tym sposobem chce Rada szkolna krajowa zaradzić notorycznemu brakowi nauczycieli ludowych.

Szkoła, organ Towarzystwa pedagogicznego, wątpi jednak, czy założenie nowych seminarjów zaradzi tej potrzebie i czy w ogóle jedynie w niedostatecznej liczbie seminarjów nauczycielskich, szukać należy braku nauczycieli? Na pierwsze z tych dwóch pytań odpowiada *Szkoła* w następujący sposób:

„Corocznie potrzeba 352 sił nauczycielskich, a seminarja dzisiejsze wydają tylko 240, t. j. o 112 za mało. Gdy więc dziewięć dotychczasowych seminarjów wydaje tylko 240 sił nowych, to trzy nowe seminarja mogą zwiększyć tę liczbę o 76 sił nauczycielskich (nb. po czterech latach od wejścia w życie) a zatem jeszcze o 36 za mało. Zważywszy przytem, że dziś z owych 240 sił nowych przynajmniej 30 nauczycielek nie spieszy się wcale na posady samoistne, tylko praktykuje bezpłatnie we Lwowie, w Krakowie i w innych miastach prowincjonalnych, część zaś kandydatów gnbi się w innych zawodach, stosunek powyższy staje się jeszcze gorszy. Z tego wynika, że projektowane seminarja zgoła nie zaradzą potrzebie i nie usuną złego“.

Zresztą, zdaniem autora powyższego artykułu, brak nauczycieli należy upatrywać nie wyłącznie w niedostatecznej liczbie seminarjów, ale raczej w lichej dotacji nauczyciela ludowego. Frekwencja seminarjów podniesie się równocześnie z podwyższeniem płac nauczycielskich Przy tej sposobności zaznacza wspomniane pismo, że należy wymagać od kandydatów nauczycielskich wyższego wykształcenia. Gdy widoki dla nauczycieli ludowych będą lepsze, zdaniem *Szkoły*, można będzie żądać, aby wstępujący ukończyli przynajmniej sześć klas szkół średnich.

Za kilka tygodni t. j. z końcem b. m. obejmie Wydział krajowy w zarząd swój fundusze indemnizacyjne Galicji wschodniej, zachodniej i W. Ks. Krakowskiego

Z dniem oddania funduszów indemnizacyjnych w zarząd Wydziału krajowego, oddane zostaną kasie krajowej wszystkie zapasy pieniężne w gotówce, w papierach wartościowych, tudzież blankiety na obligacje i kupony, na podstawie likwidacji, sporządzonej przez delegatów namiestnictwa, krajowej dyrekcji skarbu i Wydziału krajowego.

Urzędy podatkowe załatwiać będą tak, jak dotąd, czynności tych funduszów bez prawa domagania się za to osobnego wynagrodzenia, trudnić się będą poborami dochodów i płaceniem wydatków w tych funduszach na podstawie otrzymywanych dotychczas od władz rządowych asygnacyj, lub rozporządzeń, zaś w przyszłości wedle poleceń Wydziału krajowego.

Judykatura, t. j. przysądzanie należytości stronom uprawnionym za zniesione ciężary gruntowe, przysłuża władzom rządowym, jednakowoż rozporządzenia z tego powodu do kasy krajowej lub do urzędów podatkowych jedynie Wydział krajowy wydawać będzie, a urzędy podatkowe będą obowiązane polecenia Wydziału krajowego wykonywać w ten sam sposób, jak dotąd wykonywały nakazy namiestnictwa, lub innych władz rządowych.

We wszystkich zatem podobnego rodzaju wypadkach, władze rządowe dla zachowania porządku i jednostajności udzielać będą swoje uchwały, orzeczenia, kondykta, zakazy, nareszcie jakiekolwiek żądania — Wydziałowi krajowemu, celem zarządzenia dalszego urzędowania.

Wymiany, przepisywania, winkulacje lub dewinkulacje obligów indemnizacyjnych, uskuteczniać będzie kasa krajowa na podstawie dotychczasowych przepisów, lub na mocy specjalnych rozporządzeń Wydziału krajowego, któremu odnośne przepisy za podstawę działania posłużą.

Kontrola rachunkowa, sprawowana dotąd przez departament rachunkowy namiestnictwa i zawodowo rachunkowy departament ministerstwa skarbu we Wiedniu, przejdzie na oddział rachunkowy Wydziału krajowego, któremu przysłużać będzie prawo i obowiązek załatwiania procesów rachunkowych wobec rządowych kas i urzędów, sprawujących czynności kasowe tych funduszów Tymczasem oddane zostaną oddziałowi rachunkowemu Wydziału krajowego przez departamenta rachunkowe ministerstwa skarbu i namiestnictwa prowadzone księgi kontowe, zapiski, rachunki i odnośne do kontroli akta, referaty, wiadomości o stanie procesów rachunkowych, nareszcie dokładne wykazy zaległości czynnych i biernych i t p.

Blankiety na obligacje pozostaną niezmienione, a dyrekcja długów państwa dostarczać będzie Wydziałowi krajowemu blankietów tych za opłatą przypadających kosztów, których zwrot interesowane strony poniosą

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych załatwiać będzie Wydział krajowy przy udziale dwóch komisarzy rządowych. Warunki losowania przy dołączeniu wykazów poprzednio wylosowanych obligacyj indemnizacyjnych ogłaszane będą, jak dotychczas, w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* i *Wiener Zeitung*.

W sprawozdaniu z czynności swych przedstawił Wydział krajowy Sejmowi na ostatniej sesji, dodatkową instrukcję wraz z motywami, wydaną w sprawie subwencjonowania dróg powiatowych i gminnych Sejmowa komisja drogowa zaś, która to sprawozdanie zbadała, wyraziła życzenie, aby Wydział krajowy przy udzielaniu subwencyj dla dróg powiatowych i gminnych trzymał się jak najściślej postanowień tej instrukcji, co też Sejm przyjął do wiadomości.

Wydział krajowy, komunikując powyższą uchwałę wydziałom powiatowym, zwrócił ich uwagę na ścisłe stosowanie się do przepisów objętych instrukcją — gdyż wobec tego, że rozwój komunikacji jest jednym z głównych czynników podniesienia dobrobytu w kraju, tem ważniejszem staje się zadanie wydziałów powiatowych, o ile są powołane do budowy nowych dróg i do utrzymania w dobrym stanie dróg istniejących.

Wydział krajowy podniósł w swym okólniku, iż wdzięczne to zadanie, ze względu na cel doniosły, wymaga ze strony wydziałów powiatowych ciągłej i wytrwałej pracy i wszechstronnego badania, które drogi są najpilniejsze do budowy, ze względu na największą korzyść dla dobra publicznego. Dla tego też Wydział krajowy, aby częściowo przynajmniej ułatwić to trudne zadanie wydziałów powiatowych, wydał instrukcję, która ma na celu większe, niż dotąd uwzględnianie warunków technicznych przy budowie dróg subwencjonowanych, a to przez:

a) wyczerpujące zbadanie warunków przed rozpoczęciem budowy pod względem kierunku spadków i t. p.;

b) ścisłe wykonanie robót według powyżej określonych warunków.

W taki sposób przeprowadzona budowa, odpowie — zdaniem Wydziału krajowego — najlepiej swemu celowi ze względu na użyteczność i ułatwi oszczędną, bo racjonalną konserwację na przyszłość.

Wydział krajowy z pełnem zadowoleniem już dziś podnosi, że znaczna część powiatów ściśle stara się przestrzegać warunków technicznych przy budowie dróg uznając ogólną pożyteczność tychże, a Wydział krajowy pragnie, aby przekonanie to stało się powszechnem i tym sposobem budowa dróg w całym kraju wprowadzona została na właściwe tory.

Wydział krajowy podniósł w końcu, że zawsze chętnie popierał usiłowania powiatów w tym kierunku, a obecnie oparty na uchwale sejmowej, tem ściślej przestrzegać będzie przepisów, wydanych instrukcją w przekonaniu, że tylko na takich podstawach przeprowadzona budowa dróg, przyniesie rzeczywistą korzyść dla dobra publicznego.

KURJER LWOWSKI.

* Według doniesień dzienników lwowskich, ma powstać we Lwowie nowy dziennik polityczny Założycielami pisma mają być pp. Stanisław Szczepanowski i Juljusz Starkel.

* W dniu 9 b. m. w gmachu namiestnictwa, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jan Wrześniowski, adjunkt manipulacyjny, prowadzący protokół namiestnictwa. Przyczyną tego kroku miały być kłopoty majątkowe. Zmarły, który jeszcze przed 4 laty wysłużył całą emeryturę i liczył lat 67, pozostawił wdowę i sześcioro dzieci.

* Walne zgromadzenie Koła literacko-artystycznego, odbyło się dnia 8 b. m., wobec stu kilkudziesięciu członków. W roku zeszłym należało do Koła 416 członków, którzy złożyli jako wpisowe 616 złr., a jako wkładki 4788 złr. Z zabaw i gier towarzyskich wpłynęło 2767 złr. 77 ct. Dochód wynosił ogółem 8540 złr. 75 ct.

Wydatki wynoszą razem 8540 złr. 75 ct. Inwentarz reprezentuje wartość 3361 złr. 93 ct.

Czasopism było w czytelni Koła 75.

Fundusz zapomogowy dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierót po literatach i artystach, wynosi obecnie 1450 złr. W sprawie tego funduszu uchwalono na zgromadzeniu:

1) Zapomogi z funduszu wdów i sierót po lit., wydawane będą dopiero wówczas, gdy fundusz ten wyrośnie do wysokości kwoty 5.000 złr. Walne zgromadzenie uchwali wówczas dla tego funduszu osobny statut.

Fundusz ten pomnażać się będzie: a) własnemi odsetkami, b) kwotami, przeznaczonemi na ten cel przez wydział, c) dochodami z przedsiębiorstw urządzonych w całości lub w części na pomnożenie tego funduszu, d) jednorazowemi datkami członków lub osobistości, stojących po za obrębem Koła.

3) Wydziałowi nie wolno używać tego funduszu w formie pożyczki na bieżące potrzeby, bez zezwolenia walnego zgromadzenia.

Postanowiono dalej wybrać osobną komisję literacką, któraby miała zająć się zakupem książek i urządzaniem odczytów. Uchwalono także podwyższyć wkładkę o 10 ct. miesięcznie i kwotę tę przeznaczyć na powiększenie funduszu dla wdów i sierót.

Następnie przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany został znaczną większością p. Albert Wilczyński. Wiceprezesem hr. Henryk Skarbek, a sekretarzem p. Stanisław Pepłowski.

Do wydziału wybrani zostali ponownie pp.: Wład. Woleński, Stan. Niewiadomski, Edw. Marynowski, Fran. Konarski, Michał Sozański, dr. Al. Vogel i Franciszek Kuczyński, który oświadczył, że wyboru nie przyjmie — nowowybranym do wydziału został dr. Michał Grek.

Reszta członków wydziału będzie wybrana później. Zdaje się, że najwięcej szans mają następujący pp.: dr. Tarasiewicz, Michał Zawadzki, dr. Jeleń, dr. Aleksander Lisiewicz, Henryk Szatkowski, Tad. Czapelski, Hierowski i malarz Popiel.

* Śmiertelność we Lwowie w lutym b. r. Ogółem umarło 217 chrześcijan i 88 izraelitów, czyli razem 305 osób. Jestto śmiertelność bardzo wielka, bo wynosi dziennnie 11 osób, gdy stale we Lwowie wynosiła ona dotąd tylko po 10 osób dzienuie.

Na gruźlicę i choroby piersiowe umarło jak zwykle najwięcej osób, bo 122, a więc więcej niż trzecia część wszystkich zmarłych. Na katar żołądka umarło w lutym 12 osób, na dyfterję tylko jedno dziecko, na szkarlatynę dwoje dzieci, na apopleksję 8 osób, ale to jest smutnem, że liczba chorych na raka powiększa się we Lwowie: w lutym umarło na tę straszną i zaraźliwą chorobę aż 12 osób. Śmierci gwałtownych było cztery. Zanotujemy jeszcze, że na tyfus umarło 4 osoby, na wadę sercową 14 osób, na zapalenie nerek 7, na zapalenie kiszek 5, a na zapalenie mózgu 11 osób. Ze starości zaś umarło 29 osób.

* Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa weterynaryjnego porządek obrad był następujący: 1) P. Kretowicz Paweł mówił o poglądzie na mechanizm kopyta z demonstracją przyrządu Föhringera. 2) Dr. Szpielman o weterynaryjno-policyjnej kontroli mleka. Nastąpiło sprawozdanie Wydziału ze stanu liczebnego członków, z czynności wydziału i z obrotu funduszów Towarzystwa. Sprawozdanie komitetu redakcyjnego ze stanu „Przeglądu weterynarskiego“. Udzielenie wydziałowi ustępującemu i komitetowi redakcyjnemu absolutorjum z rachunków za r. 1890.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z powodu ruszenia lodów na rzece Wielopolce, most kolejowy między stacjami Dębicą a Pustkowem, na kolei lokalnej Dębicko-Rozwadowskiej zagrożony tak. iż musiano ruch pociągów wstrzymać. Dochodzić one będą tylko do mostu. Ruch towarowy do stacji Dębicko-Rozwadowskiej zostaje zupełnie wstrzymany.

* Podając cyfry spisu ludności w powiecie rzeszowskim, pisze *Gazeta Rzeszowska*: Okręg sądowy głogowski obejmujący 19 najuboższych gmin w glebie piaszczystej, nawiedzony w ostatnich latach znaczniejszemi pożarami w Trzebownisku, Głogowie i Bratkowicach, posiadą ludności 22.331, a przyrost wynosi tylko 328 t. j. zaledwie 1·5%.

NOMINACJE.

* Wydział krajowy zamianował d. 7 b.m. pp.: Horoszkiewicza, dyrektorem funduszu indemnizacyjnego, Silkiewicza zastępcą dyrektora, Kotiersa kontrolorem, przydzielając jednocześnie adjunkta Krzyżanowskiego w charakterze kasjera do kasy indemnizacyjnej.

KONKURSY.

* Magistrat miasta Brzeżan rozpisał konkurs na posadę rachmistrza z płacą roczną 700 złr. Podania należy wnieść do końca kwietuia b. r.

* Wydział Rady powiatowej w Drohobyczn ogłasza z terminem do 1 kwietnia b. r. konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej z roczną płacą 1000 złr.

Z Wielkopolski.

W końcu roku zeszłego założono w Moguncji Towarzystwo ludowe dla niemieckich katolików, którego zadaniem ma być walka przeciw socjalizmowi za pomocą gazet, broszur i książek, rozdawanych pomiędzy lud, jak również zakładania Towarzystw filjalnych. Gdyby to Towarzystwo ograniczało się tylko na działalności wśród ludności niemieckiej nie mielibyśmy nic przeciwko temu, ale rozciąga ono swoje sieci i na ludność polską w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku, a mianowicie chce wszystkie pararafje djecezji chełmińskiej wciągnąć do związku.

Towarzystwo drukuje cyrkularze i rozsyła je do polskich księży z prośbą, aby namawiali ludność do przystąpienia do „Vereinu“, aby ściągali pieniądze od członków i w końcu, aby pomiędzy parafjan rozdzielali książki niemieckie.

Jest to w wysokim stopniu niesumienność duchownych niemieckich, gdyż w statutach najwyraźniej powiedziano, że członkiem może być tylko Niemiec.

Jesteśmy przekonani, że ludność nasza nie pozwoli się zbałamucić i zapędy germanizatorskie spełzną na niczem.

Dnia 8 marca o godz wpół do 1 otwarty został Sejm prowincjonalny na Wielkie Księztwo Poznańskie. O godz. 10 odprawiło się nabożeństwo dla katolickich posłów w kościele farnym, dla ewangelickich w kościele św. Pawła. Komisarzem królewskim został zamianowany naczelny prezes, hr. Zedlitz-Trütschler, marszałkiem krajowym landrat baron Unruhe z Babimostu Wolsztyna, a jego zastępcą właściciel dóbr rycerskich p. Stablewski z Zalesia.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W powiecie gdańskim szalał okropny orkan. Wyrządził wielkie szkody w dachach, drzewach i parkanach: słabszych ludzi wywracał. Kra, pędzona gwałtownie przez wicher, w niektórych miejscach zahaczała się i tamowała odpływ wody.

Listy Kurjera Polskiego.

Petersburg 4 marca 1891 r

Bardzo czytany dziennik *Nowoje Wremia*, znany przytem wróg Polaków, od swego wiedeńskiego korespondenta odebrał sensacyjną wiadomość, że z otwarciem posiedzeń nowej Izby poselskiej Rady państwa, nastąpi także częściowa zmiana ministerjum, do którego, według „pewnych informacyj“ szanownego korespondenta, ma wejść, aż trzech Polaków: hrabia Kazimierz Badeni, jako minister spraw wewnętrznych, hrabia Ludwik Wodzicki, jako minister dla Galicji, hrabia Woleński, lub prof. Biliński, jako minister handlu. Minister zaś Zaleski, miałby objąć tekę rolnictwa. Tenże sam korespondent pisze dalej, że hrabia Kazimierz Badeni, powołany zostanie na wysoki urząd ministra spraw wewnętrznych, tylko w wypadku, jeżeli panu Dunajewskiemu, przyjdzie fantazja objęcia posady namiestnika galicyjskiego.

Jakkolwiek nie jestem dobrze obeznany z polityką austrjacką i życzyłbym sobie, aby połowa Rady koronnej w Wiedniu, złożoną była z naszych rodaków, ale fakt ten wydaje mi się bardzo i bardzo nieprawdopodobny, bo jakkolwiek Koło polskie, silnie skonsolidowane, będzie miało głos przeważny w przyszłej Radzie państwa, ale wobec wyniku wyborów w Czechach, gdzie partja postępowo-narodowa, pobiła na głowę stronnictwo konserwatywne i niewiadomo, czy młodoczesi, zechcą się połączyć z autonomistami, Koło polskie, nie będzie się mogło rzucać w akcję hazardowną i początkowo winno zająć stanowisko więcej wyczekujące, dopóki się ostatecznie, stronnictwa nie zorganizują w nowej Izbie. Elukubracje *Nowego Wremieni*, podaję tylko z obowiązku i jako dowód, iż tutaj nad Newą, bardzo się zajmną sprawami galicyjskiemi i bacznie śledzą cały wasz ruch narodowy.

Na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego, Francuz Bonvalot, odczytał referat o swojej podróży do Tybetu, którą wraz z księciem Orleańskim, odbył w 1890 i 1891 r. Odczyt był bardzo zajmujący, a p Bonvalot, nie szczędził słów uznania dla pułkowniku Przewalskiego i kapitana Grąbczewskiego, podobno obydwóch Polaków, którzy z narażeniem życia, zbadali tę nieznaną i dotąd niedostępną krainę i otworzyli nowe drogi zbytu, dla handlu rosyjskiego.

W rządowej fabryce prochu, w tych dniach w obecności kilku jenerałów i oficerów sztabu jeneralnego, odbyła się pierwsza próba z pyroksylinem i prochem bezdymnym. Podobno próby miały wypaść świetnie. Zanim jednakże armja rosyjska, będzie uzbrojoną w nowe karabiny repertjerowe i zacznie używać prochu bezdymnego, upłynie jeszcze wiele wody w Newie i miljony rubli, zostaną rozkradzione. Cesarz Aleksander III., słynie ze swojej oszczędności i nie nawidzi wszelkich „wziatoczników“, a tem mniej „worow“ (złodziei). Jednakże w państwowej administracji rosyjskiej, jest nadzwyczaj trudnem wykorzenienie tego nałogu, wsiąkłego w krew czynowników i dlatego, wszystkie przeobrażenia, czy to w armji, lub też w kwestjach społecznych, robią się w Rosji bardzo wolno.

Jeżeli u was już minęła połowa postu, u nas trwa w całej pełni karnawał, gdyż środa popielcowa, przypada dopiero w dniu 16 marca. Tradycjonalny bal polski, odbędzie się 9 marca. Listę gospodarzy powiększył hr. Roman Potocki, znany aranżer świetnych balów polskich w Wiedniu, a pani Sembrich-Kochańska, przyjęła także obowiązki gospodyni i zajmie się sprzedażą kwiatów.

Bracia Reszkowie nie powrócą do Petersburga. Według nadeszłej tutaj depeszy, opuścili już Warszawę i wyjechali do Nicei.

W teatrze polskim, dyrektor p. Kościelecki, wystawia same tylko sztuki oryginalne. Z ostatnich nowości, utwór Galasiewicza i Mellerowej „Chata za wsią“ odniósł zupełny sukces. Na benefis komika p. Glogera, odegraną będzie komedja p. Zygmunta Przybylskiego „Ptaki niebieskie“.

W tej chwili, bawi tutaj jenerał Hurko i jenerał Ignatiew. Ponieważ w tym czasie przybyli ambasadorzy rosyjscy z Wiednia i Berlina, więc do tego nagłego i niespodziewanego zjazdu, przywiązują pewne znaczenie polityczne. Z najpoważniejszego źródła mogę zapewnić, że ów przyjazd nie ma nic wspólnego ze sprawami ważniejszej doniosłości i pobyt jenerała Hurki, na tylko na celu bliższe porozumienie się z ministrem spraw wewnętrznych, co do wstrzymania wychodztwa do Brazylji i zamianowania następcy po zmarłym Korniłowie, dyrektorze jego przybocznej kancelarji.

Damjan Ruszczyc.

Z różnych stron

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

IV.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz o godzinie 7 zrana Rebinder przysłał do mnie bedela z rozkazem, abym się stawił natychmiast w jego mieszkaniu. Zastałem tam inspektora studentów, jakiegoś urzędnika z kancelarji gubernatora i Matkowskiego, podkomisarza policji kwartału tybedzkiego, stojącego przy progu. Rebinder nie przywitał się ze mną, ale zmarszczony i nachmurzony, nie patrząc mi w oczy wyrzekł:

— Do wiadomości mojej, doszło, że we wczorajszym pojedynku, pan byłeś czynną osobą. Pójdziesz pan tedy natychmiast do kozy, gdzie otrzymasz pożywienie skarbowe (kazienne), a śledztwo jutro się rozpocznie. Iść proszę!

Zamiast do kozy, udałem się do księżnej Trubeckiej, prosząc, ażeby natychmiast wezwała Rebindera do siebie i wyrozumiała go, co ma znaczyć dany mi rozkaz? Księżna wiedziała o wszystkiem, gdyż całe miasto o niczem, prócz o zabójstwie i o pojedynku naszym nie gadało. W parę godzin Rebinder przybył, a zwróciwszy się do mnie z miną arcy srogą a poważną — zapytał:

— Czy to tu miejsce dla pana po moim osobistym rozkazie?

— Ależ panie kuratorze — odrzekłem, wszak to się dopiero okaże, czym ja się istotnie strzelał lub nie, a przecież nie dalej jak wczoraj, byłem świadkiem, jak pan Mirama i Trautfettera wyzywałeś na rękę, i nie taję, że przykład waszej ekscelencji uważałem i uważam zawsze za godny do naśladowania.

Księżna prawie łzami zalewała się od śmiechu. Rebinder zaś zaskoczony niespodzianie umilkł, a po chwili obróciwszy się do gospodyni domu rzecze z nieukontentowaniem:

— Zamiast dać mi dobrą radę, kompromitujesz mię kuzynko! Nie widzę nic śmiesznego w tem, że jestem człowiekiem honoru, i że go umiem bronić. Przypuszczam, że nigdy pani nie wątpiłaś o tem?

— Nigdy — odpowiedziała księżna, cóż zamyślasz uczynić z tym młodzieńcem — dodała, wskazując na mnie — co oznacza twój rozkaz?

— Musiałem go kazać aresztować, ale od tej chwili może robić co mu się podoba. Nie mięszam się do niczego.

— Ja mogę dać poręczycieli, jeśli o to idzie, — wtrąciłem.

— Jeżeli Madejski [1]) i Grabowski poręczą, wówczas jesteś pan wolnym.

Poręka obu była rzecza pewną, zacząłem się wybierać do wyjścia, lecz Rebinder mnie zatrzymał: O co się pan strzelałeś — zapytał.

— Nie myślałem się nawet strzelać i nie pojmuję jakim sposobem mogłem być denuncjowany?

Rebinder znowu pobladł od gniewu, ale ja znając go dostatecznie, wiedziałem doskonale, o co mu teraz chodziło — ciągnąłem więc dalej: — a gdybym nawet istotnie się strzelał, miałżebym prawo złamać tajemnicę, do których się strony w takich razach zobowiązują i wydać ją panu? Zapytuję o to waszą ekscelencję, jako Mikołaja Romanowicza, nie zaś kuratora i stosownie do jego odpowiedzi, odpowiem natychmiast.

— Masz zupełną słuszność, jestem zachwycony pańską odpowiedzią i nie pytam o nie już więcej.

Śledztwo się niezawodnie skończy na niczem — za to ja ręczę panu. Ale ten L. czyli to także szlachetny i tęgi chłopak?

— Ekscelencjo — ja nie znam L.

— Tak, tak prawda, masz racją. — Wreszcie musisz mi wyświadczyć grzeczność. Pozwolisz pan, że ja się nie sprzeciwię, jeźli na czas jakiś dadzą panu do domu kwartalnego (podkomisarza policji) lub żandarma, który oczywiście dalej jak do przedpokoju nie wejdzie. Pan znasz moje stosunki z księciem, ja muszę dla niego zrobić tę ofiarę.

Naturalnie, że przystałem na to. Stosunki zaś Rebindera z księciem Wasilczykowem były w rzeczy samej jak najlepsze, a przynajmniej nic obydwa do siebie nie mieli; ale księżna Wasilczykowa była to osoba dumna i wymagająca, aby ją wszyscy bez wyjątku otaczali czcią i uszanowaniem, a w ceremonjach zachowywali się tak, jak się względem panującej prawie osoby zachowuje. Rebinder pierwszy z urzędników kijowskich powstał przeciw tej pretensji, co gdy doszło do księżnej, stała się jego najzaciętszą nieprzyjaciółką, a tem samem i książe jej małżonek nie mógł mu sprzyjać. W towarzystwach jednak, zwłaszcza w owym czasie, gdy kilkadziesiąt domów obywatelskich w Kijowie mieszkało i bawiono się co dnia prawie, spotykali się często. Księżna miała język ostry, lecz Rebinder jeszcze ostrzejszy, przy najmniejszej przeto okazji ścierali się z sobą, ale tak delikatnie, że księżna spazmowała publicznie, a Rebinder przedpokoje wymiotowaną żółcią zalewał w całem znaczeniu tego wyrazu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) Madejski posiadacz ziemski na Ukrainie, był podówczas marszałkiem guberskim kijowskim, żona jego z domu księżniczka Trubecka, ztąd jakieś dalekie z Rebinderem pokrewieństwo, który także z ks. Trubecką był ożeniony.

Posłannictwo Polek.

(Ciąg dalszy).

Taka harmonja duszuprzyjemniała wielce pożycie, a nawet w takich wypadkach, gdy tam nareszcie czego niedostawało. W szczególnych tylko chwilach spostrzegała chmurkę lub troskę na czole męża, ale gdy ta nie dotyczyła codziennego żywota i bytu w domu, to żona te troski jak anioł opiekuńczy spędzała i dodawała otuchy. Ponieważ umiała ocenić taki spokój domowy, przeto choć o niejednej marzyła rzeczy, umiała powstrzymać swoje zachcianki, szczególniej, gdy znała elementarne warunki, na czem polega honor domu i cześć jej, oraz męża.

Nie zaprzeczamy, że były i wtenczas lekkomyślne kobiety, które bez względu na to, co przynieść mogła przyszłość, stawiały wymagania, które następnie prowadziły do ruiny i zatruwały życie domowe goryczą. Ale nie da się również zaprzeczyć, że takie objawy nie były przyjmowane obojętnie przez społeczeństwo, lecz przeciwnie wskazywano lekkomyślnych palcem i stawiano młodemu pokoleniu za smutny przykład; oraz pilnowano się ściśle, aby szczególniej wychowanie domowe kobiety odbywało się w tych warunkach, któreby ją później strzegły od tego wszystkiego, co jest złe i szkodliwe i zamienia żywot na hazard, a oraz zatracenie w niem poczucia wszelkiej szlachetności i uczciwości.

Że w tem głównie odgrywa rolę pierwotne wychowanie zacząwszy od dziecka, od jego pierwszych pojęć i wrażeń, to jest niczem niezbitą prawdą, najobszerniej choćby udowodnionych warunków postępu i zastosowania się do ducha czasu.

Warunki te są zarówno ważne do wyrobienia w dziecku nietylko charakteru i poglądów na przyszłość, ale i zrozumienia o s z c z ę d n o ś c i, która zarówno wszystkie warstwy społeczne obejmuje. Zaniechanie tych warunków, staje się przyczyną prowadzącą w późniejszem życiu, w mężkości tegoż, do najsmutniejszych następstw, a które zszeregowane, zamieniają się w epidemją niszczącą kraje i narody. W tym potopie giną najznakomitsze i najtęższe rody bez śladu, schodząc do zupełnego upadku moralnego i materjalnego. Nawyknienie, a mianowicie takie, które bierze swój początek w pierwszych latach żywota i młodości, opanowuje człowieka, zarówno mężczyznę jak kobietę do tego stopnia, że tenże pomimo, iż pojmuje i widzi jasno dokąd go zaprowadzą dotychczasowe nawyknienia, gdy patrzy nawet w otchłań, jaka się przed nim otwiera, nie umie się już obronić przed tem, co się już w nim zamieniło na drugą naturę i jak ćma wpadająca w płomień świecy i on rzuca się w ten zgubny blask.

Przypatrzmy się temu wychowaniu dziatwy naszej, które znajduje coraz szersze zastosowanie. I tak: Zaledwie dziecina wyjdzie z pieluch i zaczyna stawiać pierwsze kroki, wymawiać pierwsze wyrazy, rodzice a szczególniej matki w miłości swej ku temu dziecku, marzą i myślą tylko o tem, w jakieby go przybrać piękne sukienki i do przesycenia nic nie odmawiając, karmić go łakotkami i otaczać najróżnorodniejszemi zabawkami. Rzeczą naturalną, że dziecina przesyca się tem wszystkiem nader szybko, staje się grymaśną i coraz więcej żądającą, a główka jego zaczyna pracować jedynie w tym kierunku, aby mogła pożądać chociażby niemożebnych rzeczy.

Przypatrzmy się teraz tej samej dziatwie, gdy ukończyła zaledwie pięć lub sześć lat żywota, to już przedewszystkiem „m a m y“ — wyobrażają sobie w potomkach tych, dziewice lub kawalerów, które już mają prawo przynajmniej pozować na to, ku wielkiej radości „mamy i papy.“ Wtenczas kochająca mama, jeżeli jej tylko jakie takie środki na to wystarczają, bierze do rąk najnowsze żurnale mód, aby laleczkę swoją żywą wystroić podług wszelkich form salonowych. Tę wrzekomą miłość posuwają tak daleko i lekkomyślnie, że dziecina, która się zaledwie jako tako mówić nauczyła, zapoznaje się dodatkowo nietylko z fryzjerem, ale nawet ze środkami kosmetycznemi, nie wyłączając różu i bielidła. Na ostatnie fakta miał piszący sposobność patrzeć kilkakrotnie własnemi oczami i to w rodzinach, u których możnaby było innych poglądów na wychowanie dzieci wymagać. Bęben taki, liczący sześć, siedm lub ośm lat, zarumieniłby się ze wstydu, gdyby miał wyjść na spacer lub z mamą na wizytę bez glansowanych rękawiczek, nieufryzowany i niewypomadowany. A już bezwarunkowo nie pokazałby się na ulicy, gdyby trzewiczek lub „kamaszek“ oszpecony był chociaż najmniejszą łatką naprawki. Toby była hańba, równająca się śmierci. Znamy niezliczoną ilość rodzin, gdzie wydatki na ubiory jednego dziecka wynoszą więcej, aniżeliby to miało miejsce na przyzwoite, prawidłowe i właściwe ubranie sześciorga dziatek, chowanych w innych warunkach.

Pominiemy tu cały szereg innych spostrzeżeń, w jakich się nasze młode pokolenie pierwotnie wychowuje, bo toby już przechodziło zakres tego co się pisze, ale pójdźmy dalej za temi pisklętami, gagatkami, gdy się już zaczynają — jak to mówią — pierzyć.

Dzieciak taki, w którego umyśle zapanowały najbłędniejsze pojęcia o życiu i znaczeniu w społeczeństwie, do których już nawet w dwunastym roku rości sobie prawa, chłopiec taki występuje śmiało w roli i z manierami kawalera, a dziewczynka, chociaż nosi jeszcze wprawdzie krótką sukienkę i dyga podług wymogów pensjonarskich, wymaga jednak stanowczo, aby ją traktowano jak dorosłą pannę, która już ukończyła przynajmniej rok szesnasty, a tem samem weszła w erę, równouprawnienia z dorosłemi pannami. Jeżeli zaś weszło nieomal w zwyczaj i zaliczono do praw salonowych używanie wobec takiego dzieciaka wyrazu „p a n i“, to czy można się dziwić, jak się w ten sposób w niedorostku wzmaga niewłaściwa ambicja i staje się pobudką zawczesnych wymogów, aby chociaż zewnętrznie odgrywać rolę skończonej damy salonowej.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kazania postne w formie djalogu.

Korespondent *Wiener Allgemein Zeitung* przesyła wiadomość o zainteresowaniu się Paryżan kościelną nowością t. j. kazaniami postnemi w formie djalogu. Co niedzielę i środę odbywają się w Paryżu formalne pielgrzymki do kościoła St. Pierre do Montrouge, którego proboszcz ks. Rataud tę nowość zaprowadził, zapraszając dwóch misjonarzy, aby w te dnie przez cały post zamiast kazań zwyczajnych odbywali dysputę na temat kwestji socjalnej. Zaproszeni misjonarze są OO. Gibergnes i Lenfant. Na przemian jeden z nich staje na kazalnicy, by słuchaczom przedstawić chrześcijańskie na tę kwestję zapatrywanie, podczas gdy drugi zasiada wśród słuchaczów i od czasu do czasu głośno wypowiada swe zarzuty co do trafności wywodów kaznodziei, na które tenże zaraz odpowiada. Korespondent zauważył nadzwyczajne i korzystne zainteresowanie się ogółu temi kazaniami; wobec czego nie występuje przeciw takiej formie nauczania, ale też nie może zataić i swego zdziwienia, a przeto nowość zaprowadzoną w rzeczonym kościele zalicza do objawów kończącego się wieku „fin de siècle“. Z naszej strony zrobimy uwagę, że wprawdzie podjęta praktyka wygląda na nową, ale nową nie jest, bo w przeszłości nawet bardzo w użyciu była, zwłaszcza podczas sporów religijnych budzących ogólne zajęcie.

Przebieg kazania w drugą środę postu, według rzeczonej korespondencji, w streszczeniu był następujący: O. Gibergnes na wstępie tak do słuchaczów przemówił: „Nie da się zaprzeczyć, że kwestja socjalna żywo zajmuje umysły. W samym Paryżu mieliśmy roku przeszłego dwa socjalne kongresy: marxistów i possibilistów. W Niemczech socjalni kandydaci na posłów zyskali już więcej jak miljon głosów. Wszędzie wybucha wojna pomiędzy rentą i dziennym zarobkiem. W tym stanie rzeczy jakież ma Kościół zadanie do spełnienia? Musi on stanąć pomiędzy obu temi armjami, aby zapobiedz walce. Skutek usiłowań bez współdziałania Kościoła, jest mniej jak wątpliwy. Armja pracy przeważa liczbą. W dniu, w którym zawrze swoje szyki, zgniecie kapitał. Rząd i wojsko ma bronić porządku? Ale cóż to znaczy? Nie ufajcie zbytnio mocy armat, tej mocy, którą pewnego dnia inny właściciel w swe ręce pochwycić może... Przeciwnie Kościół tylko zdolny jest zażegnać niebezpieczeństwo, bo on ma siłę w nauce ewangelji; Kościół, który ma znajomość ludu, bo z pomiędzy ludu wyszedł, Kościół, który w swem sercu nieskończoną miłość dla pracującej klasy żywi. Bluźnierstwa Woltera już przebrzmiały; a lud sam swoją obecnością tutaj, składa dowód, że liczy na Kościół, bo ten zawsze obrońcą był wolności na podstawie wszystko obejmującej miłości“.

„Przepraszam księdza kaznodzieję“ odzywa się głos z tłumu. Wszyscy sądzą, że, ktoś ze słuchaczów z protestem wystąpnje. To O. Lenfant głos zabiera, któremu z urzędu dziś przypadło stawiać trudności i zarzuty wywodom kaznodzieji i tym sposobem przyczynić się do jaśniejszego rozświecenia omawianej kwestji; a przyznać trzeba, że ze zadania wywiązał się znakomicie. „Proszę mi pozwolić zrobić uwagę. Ale ksiądz przedstawiasz nam Kościół, jak jakie uniwersalne lekarstwo. A przecież Kościół nie jest od wczoraj, ale z górą od 18 wieków. Jeżeli więc rzeczywiście jest tak potężnym, to miał już dość czasu tę potęgę rozwinąć i okazać. Proszę więc udowodnić nam, że Kościół jest w stanie rozwiązać kwestję socjalną; jeżeli tego dokazać nie potrafisz, to lepiej ksiądz zejdź z ambony, a i my spokojnie pójdziem sobie do domu“.

Na to odpowiada O. Gibergnes:

— Kościół trzy ważne rzeczy dokonał: 1. zniósł niewolnictwo Na twierdzenie filozofów, że niewolnik jest tylko żywem ciałem pozbawionem godności jaką daje dusza, odpowiedzieli męczennicy: „szanujcie niewolników, bo to bracia nasi“. 2. Kościół uszlachetnił narzędzia pracy; on berło królewskie ludzkiem uczynił, a uświęcił hybel. Słusznie pisał Guizot, że zakonnicy dziką i barbarzyńską Europę przerobili w obyczajną i zaszczepili w niej cywilizację. 3. Kościół zaprowadził dobroczynność. Przypatrzmy się miastom dawnym, jakich obraz mamy w odkopanej Pompei lub Herkulanum, a znajdziemy tam tylko mieszkania majętnych. A przeciwnie przejdźmy się po Paryżu i zliczajmy szpitale, schroniska i domy przeznaczone dla ubogich. Podziwiajmy „Hôtel Dieu,“ to dom także ubogich, prawdziwy dom Boży. Sam św. Wincenty á Paulo ze swemi córkami, więcej uczynił dla ludu niż wszystkie rządy razem. Któż po tem wszystkiem może wątpić o skutecznej działalności Kościoła w kwestji socjalnej?

O. Lenfant: „Rzeczywiście księże kaznodziejo, bronisz twojej sprawy znakomicie, a stosując się do myśli twojej, trzebaby wszystkich, którzy powątpiewają o skutecznej działalności Kościoła, posłać albo do szkoły, albo do domu przytułku, które wzrosły pod okiem Kościoła. Ale te dobrodziejstwa, któremi Kościół szafował, już przeminęły, pozostało po nich tylko wspomnienie, już o tem mówić nawet nie warto. Czyż nie możemy z całą słusznością powiedzieć, że Kościół się przeżył? Oddał niezaprzeczone usługi, ale dziś jest martwym. A jeźli tak, to pogrzebmy go z całą uroczystością w okazałej trumnie a uczyniwszy dziś ostatnią zaszczytną wzmiankę, nie mówmy już jutro o nim więcej“!

— Nie! woła O. Gibergnes, Kościół żyje i kwitnie dalej, jest w pełni siły i zawsze zdolny do czynu. Te narody rozwijają się najlepiej, które gorliwie przy Kościele trwają. Nie wspominam o Niemczech, bobym z mego patrjotyzmu za wielką musiał zrobić ofiarę. Ale przypatrzmy się Rosji *(sic)* [1]), Anglji, Kanadzie; ta ostatnia przed stu laty 60 000 zaledwie mieszkańców liczyła, a teraz ma i ich półtrzecia miljona. Wszystkiem, co godne ludzkiego umysłu, katolicy zajmują się żywo, wszystkie uprawiają nauki. Jeden z biskupów, nazwiskiem Gibbons, staje w obronie robotników, żądając dla nich ośmiogodzinnego dnia roboczego. A proszę przeczytać *Pall Mall Gazette*, jak wysławia kardynała Manninga, który pomimo 82 lat wieku, dość znalazł siły, by opanować niebezpieczny ruch i zażegnać socjalny wybuch. Pytasz się pomimo to, co Kościół dziś robi? i chcesz go przenieść w trumnę, podczas gdy on nową dla ludzkości sposobi kołyskę, by tego potrzebującym, wychowanie zapewnić.

O. Lenfant na nowo powstaje z miejsca i jakby drwiąc, co w Kościele niewypowiedziane czyni wrażenie, tak mówi: „To wszystko bardzo piękne, co nam księże kaznodziejo, mówisz, ale to mnie bynajmniej nie przekonywa. Opowiadasz nam o Rosji, o Anglji, lecz co Francję te kraje obchodzą? Czyż Francja nie kwitnie również, a jednak zdaje się, że coraz więcej odrywa się od K ścioła i oddala“.

„To co nazywasz kwitnięciem Francji“ — piorunującym głosem odpowiada O. Gibergnes — „to jest jej dobrobyt, a ten dobrobyt jest tylko płaszczykiem pokrywającym, niestety, liczne jej rany“. Dalszy ciąg kazania był uzasadnieniem smutnego tego twierdzenia

Na zakończenie z przyjemnością stwierdzam, że budnjącą i pożyteczną rzeczą było słyszeć katolickiego kapłana prawiącego o ubóstwie robotnika, o niedostatecznem wynagrodzeniu, o złej organizacji publicznej dobroczynności, o ubytku ludności we Francji. „Obawiają się zbytnich wydatków na rodzinę, kosztem wygody i używania, a więc zapobiega się temu, zrzekając się potomstwa. Tym sposobem wyludnia się Francja. Ale Kościół — kończył O. Gibergnes — jak czuła matka, ogląda się za lekarstwem na wszystkie choroby. Przypomina ubogim cnotę cierpliwości, a bogatym dobroczynność. I właśnie dla tego, że odczuwa ducha wieku i pracuje nad teraźniejszością, przygotowywa lepszą przyszłość doczesną. Wszystkim zaś wierzącym nie przestaje ustawicznie przypominać, że ostatecznym ich celem i przedmiotem najgorętszych pragnień jest: niebo!“

O. Lenfant już nie oponował, a słuchacze po udzielonem błogosławieństwie, rozeszli się zadowoleni.

[1]) Zapewne żywotność Polaków pod obuchem rosyjskim miał na myśli.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* 15-go marca przybywa tu cesarz z Budapesztu.

* Cesarzowa odłożyła podróż swoją z 10 na 14 b. m. Nie wstępując do Wiednia uda się ona z Budapesztu wprost do Miramare, zkąd przewiezie ją statek do Korfu na dłuższy pobyt.

* Donoszą tu z Fiume: Otwarto tu filję budapeszteńskiego muzeum handlowego w obecności arcyksięcia Józefa, gubernatora, podesty, konsulów i przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych. Kierownik muzeum, hr. Karol Szápáry, podniósł w przemowie zwróconej do arcyksięcia, że zadaniem muzeum będzie ułatwiać zbyt fabrykantom węgierskim po za granicami kraju. Arcyksiąże Józef odpowiedział we włoskim języku, zaznaczając potężny wpływ handlu i przemysłu na rozwój ojczyzny i wyraziwszy podziękowanie rządowi za doprowadzenie dzieła do skutku, ogłosił otwarcie muzeum.

* Na mającą się odbyć konferencję austrjackich biskupów, przybyli tu: kardynał hr. Schönborn z Pragi, książęta biskupi: dr. Zwerger z Gracu, dr. Missia z Laibach, dr. Napotnik z Marburga, dr. Kopp z Wrocławia, dr. Kann z Celowca i biskupi: dr. Doppelbauer z Lincu i dr. Bauer z Berna. Ks. dr. Binder z St. Pölten nie przybędzie z powodu choroby.

* Z Zara piszą, iż zmarł tamtejszy arcybiskup, metropolita dalmacki, Pietro Dojmo Maupas. Był on członkiem Izby panów, w Sejmie dalmackim należał do autonomicznej partji włoskiej.

* Były minister dr. Dunajewski wyjechał wczoraj do Włoch. Na dworcu kolejowym żegnali go ministrowie Bacquehem i Zaleski, radca dworu Klaps w zastępstwie hr. Taaffego, oraz liczni reprezentanci świata urzędniczego i polskiej kolonji.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Landsbergu nad Wartą pojawił się nowy „Kuba Rozpruwacz“. W zeszłym tygodniu rozpruł nożem brzuch niejakiej Paulinie Wilden. Prokuratorja go pilnie poszukuje, gdyż w ten sam sposób, na początku roku bieżącego, chciał wyprawić na tamten świat kilka dziewcząt.

Rozmaitości

Żarłoczny klub. Urząd najwyższego kuchmistrza w paryskim Jockey-klubie nie musi być zbyt godnym zazdrości, obecny bowiem właściciel tego gastronomiczno-honorowego urzędu, książe Fitz-James, podał się do dymisji, motywując swój krok tem, iż apetyt klubu jest za wielki, przekroczono bowiem budżet „jadalny“ o 25.000 fr. Książe oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie chce być dalej kuchmistrzem tak żarłocznego klubu, a nikt też z członków dotychczas nie okazuje ochoty do zajęcia opróżnionej posady, do której się dopłaca

Herbette, ambasador francuzki w Berlinie, w nienawiści dzisiejszej ziomków swoich znalazł już dwa kalambury dla swego nazwiska. Zowią go „Herr von Bett“ albo „Air bête“, — na przemiany.

Przypomina nam to, że Heine pisze o wymawianiu jego nazwiska we Francji. Mr. Henri Heine powstało Henri Hen, z tego, że napiszemy po polsku — Henrię, nareszcie Monsieur Un rien (pan nic). Ta jest jednak różnica między Herbettem a Heinem (pomijając to, że Heine miał genjusz), że poeta niemiecki cieszył się powszechną sympatją w Paryżu.

NEKROLOGJA.

† **Robert Terlecki**, radca namiestnictwa, kierownik prezydjum, zmarł nagle na atak sercowy 9 b. m. we Lwowie, w nocy w 47 roku życia. W niedzielę do godz. wpół do dziesiątej wieczorem pracował w biurze, potem do jedenastej był u siostrzenicy swej profesorowej Zipperowej, a zaledwie ztamtąd przybył do domu, gdy padł na łóżko i w kilka chwil ducha wyzionął. Pozostawił żonę od lat wielu sparaliżowaną i jedyną chorą córkę. Byłto bardzo zacny i prawy człowiek; urzędnik doskonały ze szkoły Gołuchowskiego, sumienny, zdolny; dużo zdziałał przez pracę swoją dla kraju, który poniósł stratę niemałą. Niech mu ziemia będzie lekką!

ZAWIEJA ŚNIEŻNA.

9) NOWELLA.

(Dokończenie).

Niewysłowiona tęsknota ogarnęła ją tylko za widokiem matki; ach! do tej matki, do jej pełnego miłości serca módz się przytulić, uczuć jej uścisk gorący, to jedynie boleść jej uspokoić mogło!

Z tej głębokiej i ciężkiej zadumy, wyrwał ją nareszcie głos towarzyszącej jej Bentkowskiej:

— Panno Święta! cóż my teraz poczniemy!

Helena podniosła otulający ją szal i spojrzała wkoło siebie. Noc już prawie była, byli sami jedni wśród białych obszarów, konie po piersi zapadłszy w wał śniegowy, gwałtownie bokami robiły, Iwaś stał na koźle i niespokojnie rozglądał się wkoło, a Bentkosia lamentowała, ręce łamiąc.

— Cóż się stało? — zapytała Helena.

— Iwaś trafić nie może do przejazdu na Dunajcu, a tu noc i straszna śnieżna nawałnica się gotuje — odrzekła Bentkowska.

Jakby na stwierdzenie jej słów, wicher zawył przeraźliwie, a ogromny tuman śniegu pędzony nim, z taką gwałtownością ostremi szpilkami swemi kołąc im twarz i oczy, napadł na naszych podróżnych, że aż konie parskając wtył się rzuciły i tym gwałtownym ruchem, głębiej jeszcze w zaspę śnieżną, w której ugrzęzły, zapadły.

Minut kilka trwała gwałtowna napaść nawałnicy, uciszyła się potem na chwilę, skorzystał z tego Iwaś, by głosem i batem namawiać konie do poruszenia się i wybrnięcia z zaspy.

Daremne usiłowania, biedne zwierzęta rwały i szarpały się z sił całych, lecz po to tylko, aby głębiej w puch miękki zapadać. Bentkosia krzyczała i płakała, aż przy ostatnim wysiłku jednego z karoszów, pękł popręg i Iwaś jęknął trwożliwie:

— Już po nas! — gdyż w tej właśnie chwili wiatr zawył przeraźliwie, nowy tuman śniegowy otoczył ich wokoło, huragan straszny, górski huragan śnieżny, wybuchł nad ich głowami, z szalejącą siłą, zamieniając świat cały w jedną wirującą, oślepiającą masę śnieżną.

Ściemniło się zupełnie, ani gwiazdy, ani księżyca, nic tylko wycie wichru, któremu zdala odpowiadać się zdawały jakieś inne, groźniejsze wycia...

— Boże! zmiłuj się nad nami! — krzyknął Iwaś — To wilcy!

Bentkowska ręce łamiąc i łkając zaczęła na głos odmawiać litanję do Matki Boskiej. Iwaś ze strachu padł na spód sanek jak skamieniały, ale Helenę od niejakiego już czasu, dziwna ogarniała apatja, tak, że nie zdawała sobie sprawy ze zgrozy położenia; zimno jej było bardzo, głowa ciężyła, jakieś odrętwienie, senność błoga zwolna obejmować ją zaczynała; zdawało jej się, że ją tulą ramiona matki ukochanej, że dojmująca tęsknota i ból pogardzonego serca, które od rana takim ciężarem duszę jej gniotły, uciszać się zaczynały w tym macierzyńskim uścisku, a ustępowały miejsca słodkiej rzewności, z jaką wyznawała matce tajemnicę swego serca. Opuściła swą ciężką, senną głowę na ramię Bentkowskiej i zdawało jej się, że na matki kolanach usypia, szepcząc:

— Mamo, mamo droga, ja kocham... Henryk... i zapadała zwolna w słodki lecz ciężki stan złowrogiego znieczulenia. W tem, jakieś krzyki, nawoływania przemogły wycie burzy i trzaski łamiących się gałęzi. Iwaś porwał się na równe nogi hukając z całych sił w odpowiedzi na tamte wołania. Głosy się zbliżyły i już światełka jakieś zamigotały wśród wirujących płatków śniegu.

— Ludzie idą — zawołał Iwaś — i pomoc nadchodzi.

Słowa jego poruszyły już na wpół nieprzytomną Bentkowską, zerwała się z krzykiem. Ten gwałtowny ruch ocucił biedną Helenę, która z trudem podnosząc głowę i otwierając ociężałe powieki, ujrzała nad sobą bladą twarz i płomienne oczy Henryka, uczuła się uniesioną w górę przez jego silne mężkie ramiona. Czy jej się zdawało że to dalszy ciąg przerwanego błogiego snu? Być może, bo szepnąwszy radośnie „Henryk, mój Henryk“, z ufnością złożyła swą główkę na piersi jego...

— W czas jeszcze przybyłem! dzięki Ci Boże... — wymówiły drżące usta jego, a dwie grube łzy potoczyły się po mężkiem jego obliczu.

* * *

W kilka dni później, w ciepłym saloniku pani Czarnowskiej, siedziała Helena koło kominka, otulona szalem; blada jeszcze była po przebytej gorączce, ale błogi uśmiech igrał koło usteczek, a ciepłe blaski promieniały w oczkach. O! bo wie teraz, że to nie ona tylko oddała swe serce... ale że i on, ów zimny, szorstki mizantrop pokochał ją także. Nie widziała go przez te dni kilka, ale czuje jeszcze uścisk jego silnego ramienia, gdy wśród wichru i śnieżycy, unosił ją nazad ku swemu orlemu gniazdu, słyszy głos jego szepcący nad jej głową: „Ptaszyno moja, ukochana moja, gwiazdo życia mego, odzyskałem cię przecie!“ O, te słowa to już nie były sennem złudzeniem... Więc on ją kocha? Jak to być może? On taki uczony, poważny... a ona jakże nizko względnie do niego stoi... Prawda, że przecierpiał, przeszedł wiele, życie ciężkie rany sercu jego zadało, nie jest szczęśliwym — to może właśnie potrzebuje takiego młodego serca, któreby mu się całkiem oddało i ciemne chmury z czoła jego zwiało, resztę dni życia mu rozjaśniło? Może właśnie to jest obowiązek, który Bóg dla niej przeznaczył, cel, do którego tu ją powołał... o jakże chętnie podejmie się go!

W tej chwili weszła pani Czarnecka i z macierzyńską czułością całując czoło Heleny, szepnęła zcicha:

— Henryk jest tak niespokojny, chce cię widzieć, czy może wejść?

Dziewczyna się zapłoniła, lecz skinęła główką, a za chwilę Henryk siedział obok niej, tuląc w swych r kach jej drżące rączęta; Henryk odświeżony, odmłodzony, z włosami starannie uczesanemi, słowem, wyglądający na prawdziwego *gentlemana!*

— Wśród wichru i burzy zdobyłem cię, trwożne ptasze moje — szeptał on namiętnie. — Czy może jeszcze uciekną mi zechcesz? Może się ulękniesz mojej ponurej twarzy, mej dzikiej, szorstkiej natury? O dziecko moje, ja cię kocham i jak dziecinę i jak wszechwładną czarodziejkę, która w pustyni życia mego, zjawiła się jak ożywczy zdrój życia i wesela — nie obawiaj się! Czuję, że natura moja stała się jak wosk miękką, pod wpływem uroku twej słodyczy i świeżości, pod wpływem uczucia, tem silniejszego, że tak długo pierś moją usilnie broniłem przed wszelkiem wrażeniem. Jak zechcesz, to potrafisz urobić mnie wedle woli swojej — ale czy zechcesz, Heleno... powiedz, czy zechcesz?

Dziewczyna kraśniała i drżała — lecz spojrzenie jej było wymowną odpowiedzią, nakoniec szepnęła z figlarnym uśmiechem:

— A wykopaliska? a mumje i szkielety, które dotąd wszechwładnie w sercu pana królowały?

— Oh! wyrzucimy je wszystkie, jeżeli tylko zażądasz!

— O nie, Henryku — rzekła poważniejąc nagle Helena — inaczej będzie. Ja ciebie nie ściągnę z wyżyn nauki i wiedzy, która ci była dotąd rozkoszą, ale ty mnie do niej wzniesiesz — odtąd razem pracować będziemy, ale nietylko dla siebie! Wszak i dla społeczeństwa mamy obowiązki; jemu się przedewszystkiem owoc pracy i nauki twojej należeć będzie. Do tego cię skłonić, w tem pragnę być ci pomocą! Obym tylko zdołała.

— Zdołasz, potrafisz wszystko co zechcesz, złoty mój aniele! Wlałaś we mnie nowe życie... z wiarą w twoją miłość, wróciła mi także wiara w ludzkość całą. Gotów jestem przebaczać tym nawet, których nienawidziłem — a ukochać to, co ty kochasz!

— A więc... trzeba napisać do mamy...

I promień słońca, który od rana walczył już z resztkami ciężkich śnieżnych chmur, dotąd horyzont zakrywających, przedarł się teraz przez nie zwycięzko i jaskrawem światłem oblał tych dwoje siedzących przed kominkiem; musnął po czarnych włosach Henryka, ozłocił płowe warkocze Heleny i cały pokój wesołem światłem napełnił. Spojrzeli w okno, cały nieboskłon jaśniał błękitem, ani jednej chmury... światło, promienie i jasność... tak jak w ich sercach obecnie. Czarne chmury, wichry, zawieje, pierzchły daleko... czy aby na zawsze?

Kraków. Styczeń 1891.

Zetha.

KONIEC.

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 10 marca. Dotąd wybrano na 353 członków Izby poselskiej austrjackiej Rady państwa, 274 posłów. Z tej liczby przypada na: niemieckich liberałów 95, klub Coroniniego 6, środkowy klub wielkich właścicieli 6, konserwatywnych wielkich właścicieli ziemskich 18, katolików 28, niemiecko-konserwatywnych 2, katolickich Włochów 3, liberalnych Włochów 1, młodoczechów 31, staroczechów 10, dzikich Czechów 4, Polaków 57, Rusinów 8, antysemitów 15, niemieckich narodowców 14, Rumunów 5, Słoweńców 14.

Dziś odbędą się wybory w Izbach handlowych Tyrolu i Vorarlbergu, w kurji wielkiej własności Dolnej Austrji i w Karyntji.

Budapeszt 10 marca. Komisja administracyjna Izby deputowanych uchwaliła rozpocząć obrady nad projektem ustawy administracyjnej.

Budapeszt 10 marca. Agitacja, jaką wśród niemadziarskich narodowości rozwinięto przeciw ochronkom rządowym, znalazła wyraz podczas dyskusji nad odnośną ustawą w Izbie magnatów, ze względu na jej znaczenie wyznaniowe. Na posiedzenie przybyli wszyscy biskupi oraz członkowie katolickiego stronnictwa arystokratycznego. Pierwszy przemawiał przeciw ustawie biskup Siklauch, który kładł nacisk na względy religijne. Następnie zbijał ustawę saski superintendent Teutsch a po nim zabrał głos rumuński metropolita Miron Romow, który ustawę nazwał „tendencyjnem pogwałceniem narodowości.“ W tym samym duchu przemawiał rumuński biskup Metianu. Grecko-orjentalny arcybiskup Jan Vanesa godzi się tylko na zakładanie ochronek za zgodą gminy. Minister Csaky bronił ustawy a biskup Mihalyi występował przeciw niej bardzo energicznie.— W głosowaniu przyjęto projekt rządowy wszystkiemi głosami przeciw siedmiu.

NIEMCY.

Berlin 8 marca. Sejm pruski przyjął 308 głosami przeciw 36 ustawę o podatku dochodowym. Zanim poświęcimy tej ustawie obszerniejszy artykuł, zaznaczamy, że według nowej taryfy mający dochodu 900—1050 marek, płacić będą sześć marek podatku rocznie; podatek od 1.050—5.000 marek wynosi 9—118 marek, od 5.000—10.500 marek 118—300 marek, od każdego tysiąca marek po nad 10.500—30.500 podatek wynosi 30 marek, za 1.500 marek po nad 30.500—32.000 płaci się 60 marek, za każde 2.000 po nad 32.000—78.000 marek wynosi podatek dochodowy 80 marek, a po nad 78.000—100.000 za każde 2.000 marek 100 marek. Od dochodu po nad 100.000—105.000 marek wynosi 4.000 marek a następnie wzrasta o 200 marek za każde 5.000 marek dochodu.

Berlin 8 marca. Reforma taryfy osobowej na kolejach niemieckich jest przedmiotem ogólnej dyskusji. Opinja publiczna domaga się jej obniżenia i uproszczenia. Przedstawiony przez rząd projekt, nie zdołał nikogo zadowolić, a nawet nie może uchodzić za częściowe ustępstwo.

Berlin 10 marca. W katolickiej *Germanji* czytamy: „Zwraca to na siebie ogólną uwagę, że socjalni demokraci w olbrzymim okręgu, w którym wybierany bywa poseł Liebknecht, odmawiają klubowi parlamentarnemu posłuszeństwa. Kiedy bowiem klub ten wezwał swych zwolenników, aby święto robotników obchodzono w niedzielę dnia 3 maja, postanowiło zgromadzenie socjalno-demokratyczne nie odstępować od uchwały kongresu berlińskiego, który na święto robotników przeznaczył dzień 1 maja. W ciągu dyskusji, w której uczestniczyły także kobiety, zaczepiano pp. Bebla, Liebknechta i towarzyszów, bardzo ostro zaznaczając im, że chcieliby sobie przywłaszczyć dyktaturę“.

Berlin 10 marca. W parlamencie toczyły się obrady nad sprawozdaniem o długu państwa. Komisarz rządowy, Matzahn, oświadczył, że nowe pożyczki prawdopodobnie nie zostaną zaciągnięte, dopóki wpłaty na wypuszczone do tej pory pożyczki, nie będą uskutecznione.

Sprawę ugody międzynarodowej, co do cen frachtowych na kolejach żelaznych, przekazał parlament osobnej komisji.

WŁOCHY.

Rzym 8 marca. Dziennik *Almanacco Cattolico* donosi, że komitet, który zajmuje się przygotowaniami do obchodu trzechsetnej rocznicy zgonu św. Alojzego Gonzagi, zamierza uczcić dzień pamiątkowy przez założenie w Rzymie pensjonatu dla katolickiej młodzieży uniwersyteckiej. Jeżeli myśl ta, o czem nie wątpimy, zostanie urzeczywistniona, studenci katoliccy, pomijani przy rozdawaniu zapomóg i stypendjów rządowych, uzyskają nie małą pomoc i łatwiej będą mogli uzyskać wyższe wykształcenie, a następnie zająć mniej lub więcej wpływowe stanowiska. Sprawa katolicyzmu zyska na tem naturalnie nie mało.

SZWAJCARJA.

Bellinzona 10 marca. Rada kantonalna zgodziła się na rewizję konstytucji.

ANGLJA.

Londyn 10 marca. Dnia 23 b. m. wyjeżdża królowa Wiktorja do Riviery.

Cesarzowa Fryderykowa wróci dnia 18 b. m. do Niemiec.

Londyn 10 marca. Lord Salisbury oświadczył na posiedzeniu Izby lordów, że nie jest to rzeczą Anglji przemawiać za zaprowadzeniem w Turcji reform. Zaprowadzenie ich wbrew życzeniu ludności, byłoby niekorzystne.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Belgrad 10 marca Do dziennika *Nov. Wr* ztąd donoszą, że wiadomość o rzekomo projektowanej podróży króla Aleksandra do Petersburga jest prostym wymysłem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W dniu 1-go marca 1891 odbyło się XIX-te losowanie priorytetów „Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei“ I-ej emisji, trzynaste zaś II-ej emisji. Z priorytetów emisji I-ej wylosowane zostały numera 5.001—5.238, z II-ej emisji numera 11.001—11.088. Wartość nominalną wraz z odnośnemi kuponami podnieść można od 1 września b. r. od obligacyj I-ej emisji, a od 1 lipca od obligacyj II-ej emisji. Przypominamy, że z upływem powyższych terminów ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacyj; wartość kuponów odciętych po wymienionych terminach będzie odliczoną od wylosowanej wartości.

Z poprzedniego losowania są jeszcze do podniesienia następujące numera z obligacyj I emisji; 18.531, 18.536, 18.544, 18.550, 18.555, 18.577, 18.578, 18.579, 18.580, 18.581, 18.582, 18.583, 18.584, 18.585, 18.586, 18.591, 18.592, 18.596, 18.601, 18.614, 18.616, 18.617, 18.618, 18.619, 18.620, 18.621, 18.632, 18.633, 18.634, 18.635, 18.657, 18.658, 18.659, 18.673, 18.674, 18.675, 18.682, 18.687, 18.688, 18.699, 18.703, 18.709, 18.717, 18.724, 61.513, 61.514, 61.515, 61.516, 61.517, 61.518, 61.519, 61.520, 61.522, 61.523, 61.525, 61.556, 89.156, 89.291, 89.292.

Z drugiej emisji zaś pozostały numera: 530, 531, 551, 552, 561, 2.588, 2.589, 5.020, 5.021, 5.031, 5.038, 5.040, 5.051, 5.052, 5.083, 5.520, 7.012, 7.013, 7.029, 7.033, 7.034, 9.016, 9.020, 9.021, 9.028, 9.030, 9.057.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 10 marca).

Pszenica biała od 9.— do 9.25; czerwona od 8.90 do 9.30; żółta od 8.85 do 9.30. żyto 6.90 do 7.25; jęczmień od 6.75 do 7.75; na paszę od 6.— do 6.25; owies od 6.30 do 6.55. Rzepak od —do—. Wszystko za 100 kilogram.

OD WYDAWNICTWA.

W dniu 22 b. m. opuści prasę nadzwyczajny numer „Kurjera Polskiego“ w liczbie 20.000 egzemplarzy, ktory rozesłany będzie Wielebnemu duchowieństwu, obywatelom ziemskim i miejskim, urzędnikom i szerokim kołom mieszczaństwa we wszystkich miastach Galicji.

Administracja naszego pisma przyjmuje ogłoszenia do tego numeru.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: śś. Konstantego, wyznawcy i Pelagji; jutro: św. Grzegorza w. p. ojca Kościoła.

Rocznice. Dnia 11 marca 1676 r., król Jan III nadaje przywileje introligatorom krakowskim.

Tegoż dnia 1647 umiera hetman Koniecpolski, a w r. 1797 przybywa Stanisław August do Petersburga.

Podkomisja teatralna, która przedwczoraj rozpatrywała przedłożone oferty na budowę nowego teatru, nie skończywszy swej pracy, odbędzie w dniu dzisiejszym drugie posiedzenie, na którem uchwalonym ma być wniosek dla komisji teatralnej.

Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego. Dziś we środę, o godzinie 6 popołudniu, odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa, dwudzieste czwarte miesięczne zebranie Towarzystwa prawniczego.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie o ogłoszonych w dzienniku ustaw państwa i ustaw krajowych nowych ustawach i rozporządzeniach z r. 1891. 2) Dr. Rosenblatt „O sekwestracji przedsiębiorstw według pr. austrjackiego“. 3) Dr. Kazimierz Kirchmajer: Przypadek z praktyki. 4) Dr. Antoni Górski: O domach składowych według ustawy z dnia 28 kwietnia 1889 l. 64 dz pp.

† **Napoleon Ekielski**, literat, emerytowany urzędnik Akademji Umiejętności, zakończył doczesny żywot 8 b. m.—Ś p. Ekielski, urodzony w r. 1810 w Krakowie, po ukończeniu studjów prawniczych, poświęcił się literaturze, i wspólnie z Michałem Łuszczkiewiczem rozpoczął w r. 1848 wydawnictwo pisma „Szkoła ludu“, zaskoczony wszakże ówczesnemi wypadkami w kraju, dla których nie pozostał obojętny, emigrować zmuszony był do Francji, gdzie lat kilkanaście spędził na tułaczce. Powróciwszy do Krakowa około r. 1860, pracował wspólnie z ś. p. Wielogłowskim około wydawnictw ludowych, następnie od r. 1865 przy „Gazecie Przemysłowej“, wychodzącej pod redakcją Kołodziejskiego. Otrzymawszy w Akademji Umiejętności posadę amanuensisa przy ś. p Szujskim, pozostawał tam lat 17, nie przestając czas jakiś jeszcze zasilać pracami swemi rozmaitych czasopism. Z prac ś. p. Ekielskiego wyszły oddzielnie: „Mośkowa za barykadą“ monodram w 1 akcie ze śpiewkami, Kraków, 1848 r; „Okolice Mogiły“, opisanie wierszem klasztoru, życia klasztornego i życia ludu z okolic Krakowa, Kraków 1864; „Kilka słów o teatrze“ Kraków 1865; „Nie trzeba tracić nadziei“ Wiersz na korzyść pogorzelców Liska, Kraków 1886; „Wawel“ krakowiak z muzyką Mireckiego (ojca), wydany 1890 w Krakowie. W manuskrypcie pozostawił ś. p. Ekielski tłumaczenie wierszem fantazji Immermanna „Tulifaentchen“, niemniej przekład „Kupca Weneckiego“. W wolnych chwilach ulubionem zajęciem ś. p. Ekielskiego było malarstwo i drzeworytnictwo; — słowem był to gorliwy a skromny i cichy pracownik, poświęcający się z zamiłowaniem obranemu zawodowi. *R. i p.*

† **Zmarli**. Walentyna z Lipnickich Prus Frankowska, żona urzędnika kolei państwowej, przeżywszy lat 39, zmarła 9 b. m.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Doroczne zgromadzenie członków odbędzie się w piątek, dnia 13 b. m. o godzinie 6 popołudniu. Pożądany liczny udział członków.

Jarmark na konie. Chociaż jarmark ten naznaczony dopiero na dzień dzisiejszy, to już wczoraj przez cały dzień panował ruch ożywiony w ujeżdżalni i na okół tejże. Dostawiono dosyć poważną liczbę koni, a nawet ładnych i rasowych. Wprawdzie więcej dotąd widzieć można tych, co chcą sprzedać, aniżeli nabywców. Zauważyliśmy już jednakowoż osoby z zagranicy, jako to: Anglików, Francuzów i Holendrów względnie Duńczyków. Mianowicie dama jedna, cudzoziemka w towarzystwie kilku panów zwracała szczególną uwagę, z powodu znawstwa dobroci koni, bystrego i szybkiego dostrzegania zalet lub wad. Mile na oko działały dwójki zaprzężone do wózków, a prowadzone przez dworskich parobczaków w białych sukmanach i krakuskach z pawiemi piórami. To też mimowoli nasuwał się myśli wiersz ś p. Faustyna Świderskiego, exbociana humorysty:

„Nie masz to nie masz, jak stan kawa-
[lerski,
Kuba w czerwonej czapce i wózek wę-
[gierski“!

Aż miło było patrzeć na tę całą końską scenerję, przy pysznej pogodzie i odblasku gorącego słońca.

Głównym jednakowoż punktem przyciągającym była po za ujeżdżalnią formalna wystawa spółki: Przedsiębiorstwa sportowego pod firmą *„Grabownica“* (w sanockiej ziemi). Przedsiębiorstwo to składa się z trzech działów: I) Konie wierzchowe i zaprzęgowe; II) Fabryka powozów, faetonów, wózków i sani; III) Fabryka rymarsko-siodlarska

W ujeżdżalni oglądaliśmy kilkanaście wcale ładnych koni tej firmy, wyhodowanych w Grabownicy, a następnie przeszliśmy do działu drugiego i trzeciego. Otóż przyznajemy otwarcie, że idąc tam, byliśmy pewni, że spotkamy się z objawem przemysłowym, ale opartym głównie na dobrych chęciach, które nie wystarczają jeszcze wymogom nabywców, lecz z czasem może się takie przedsiębiorstwo wyrobić. Rzecz cała przedstawia się jednakowoż inaczej, i tak: Dział drugi uwidoczniony aż czternastu wózkami, faetonami i kabrjoletami. Przedmioty te uszeregowane pod gołem niebem, umożliwiały przegląd nawet najwięcej drobiazgowy, a wynik tego jest taki, że w całości i szczegółach nie można dopatrzeć ani amatorskich zachcianek, do jakichby dopuszczało użycie wyrazu — „sport“, ani też cośkolwiek innego, coby znamionowało firmę od niedawna pracującą. Przedsiębiorstwo to przedstawia się odrazu poważnie i znamionuje umiejętne fachowe kierownictwo, użycie fachowych robotników, dobór suchego materjału drzewnego, odpowiednich gatunków żelaza, oraz zupełnego wykończenia. Czytając w ogłoszeniach o „przedsiębiorstwie sportowem“, spodziewaliśmy się ujrzeć naśladownictwo angielskich i innych dziwolągów dwóch i cztero-kołowych, które nie zawsze do naszych dróg i zwyczajów dają się zastosować. Tego wszystkiego „Grabownica“ nie przedstawia i widocznie unika. Wszystkie kształty i formy, od najzwyklejszego wózka węgierskiego, aż do kabrjoletów, odznaczają się wdzięczną dla oka prostotą, właściwością rozmiarów, a co do cen, odpowiadają one wymogom nawet najoszczędniejszych nabywców; jest widocznem, że konstruktor nie trzymał się wcale wzorów zagranicznych, lecz baczył głównie na rozmaitość naszych dróg. Oglądaliśmy szczegółowo wózek dla pociągu małych koni i takiż bardzo ładny kabrjolet, u których zastosowane są resory żelazne podłużne, położone od osi tylnej do przedniej. Jest to pomysł wyborny i przekonywający o praktyczności oraz trwałości.

Otóż, gdyby przedsiębiorstwo w Grabownicy ograniczyło się nareszcie tylko do tego rodzaju wózków i kabrjoletów, a przy dalszem wykonywaniu zachowało te same same zasady produkcji, to nie można nawet wątpić, że w nader krótkim czasie, uzyska ogólne uznanie i zbyt na swoje wyroby.

Dział trzeci rymarsko-siodlarski jest tylko w pewnej części przedstawiony, ale to, co daje publiczności, zasługuje już na uznanie. Siodła nie ustępują w niczem wiedeńskim i innym zagranicznym, tak pod względem doboru materjału, wykonania, jakoteż i lekkości. Oglądaliśmy szczegółowo patentowane szory, które dają się zastosować do każdej wielkości konia i to zapomocą najprostszego przyrządu. Szory te z wyborowego materjału, zalecają się wielce pożądaną prostotą, bo niema tam ani kawałka niepotrzebnego rzemyka, są lekkie zgrabne, a pomimo to uwidoczniają, że są trwałe i silne.

Kończąc na razie o tem przedsiębiorstwie, polecamy takowe tem więcej szerszej publiczności, bo stanowi ono zwrot w naszej działalności ekonomicznej, gdy nareszcie przychodzą nasi ziemianie do przekonania, że sama gospodarka płużna już nie wystarcza, i należy szukać innych źródeł bytu. Każde takie przedsiębiorstwo, w jakim bądź kierunku, jeżeli rozpoczyna się z namysłem, z mniej więcej odpowiedniemi zasobami materjalnemi, a prowadzone jest z wytrwałością, przyczynia się do bogactwa w kraju. Kończymy więc szczerem i serdecznem: „Szczęść Boże!“

„Pojedynek amerykański“. Tak zatytułował p. Ludwik Stasiak, obraz swój, umieszczony świeżo w salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach. Obraz ten większych rozmiarów, przedstawia siedzącego w sile wieku mężczyznę. Patrzy on na pozór obojętnie na rywala i na zemdloną niewiastę. Rozrzucone w nieładzie meble wskazują, że po gwałtownej scenie, jaka się odbyła, rywal musiał wybierać broń. Niepewność wyboru pistoletu do pojedynku amerykańskiego, malnje się wybornie. Chwila wyboru pistoletu, oto główne zadanie artysty, które uwydatnił na swym obrazie. I przyznać trzeba, że p. Stasiakowi udało się to wybornie. Figury mężczyzn pochwycone są nadzwyczaj wiernie. Rezygnacja męża oraz przygnębienie drugiego mężczyzny, uwydatnione są znakomicie. Kobieta leży w martwej pozie na ziemi i dodaje grozy całości. Akcesorja salonu i rekwizyta są nadzwyczaj wiernie namalowane. Dodać tu wreszcie musimy, iż tak w rzucaniu światła, jak i kolorycie posiada p. Stasiak odrębną i oryginalną zaletę, która zwłaszcza w „Pojedynku amerykańskim“ piękną całość wytworzyła. Powyższy obraz, jest jak dotąd, bezwarunkowo najlepszym z licznych prac, wykonanych przez tegoż artystę.

Z Wisły. Zator pod Trawnikami odpłynął nareszcie. Inżynierja wojskowa ograniczyła się tylko na przygotowaniach akcji ratunkowej, przewożeniu ludzi oraz dowozie żywności mieszkańcom dotkniętym powodzią

Dziesięć zabudowań gospodarczych zrujnowała woda doszczętnie.

Niebezpieczeństwo jednak już zupełnie minęło, a woda poczęła powoli opadać.

Obecnie wodomiar pokazuje 2·10 m. po nad 0.

Pozostały śnieg rozrzucono wczoraj na wielu ulicach, w celu szybszego stopienia się takowego. Naszem zdaniem wywózka byłaby praktyczniejszą, gdyż uniknęlibyśmy błota i śmieci.

Spadek. Niedawno donoszono nam, że zmarły w Jassach doktor Otremba, naczelny lekarz armji rumuńskiej, zostawił majątek, wynoszący 200.000 złr. i sąd tamtejszy poszukuje spadkobierców. W jednym z pism lwowskich, czytamy zawiadomienie dra I. Łukaszewskiego, zamieszkującego Rumunję, że cała scheda po dr. Otrembie, wynosi 16.000 franków, i ta mocą zapisu, przechodzi na jakąś kobietę, z którą nieboszczyk żył w bliższych stosunkach. Ustnie tylko polecił wypłacić 5000 fr. swojej bratowej, pani Julji Otrembowej, wdowie po Adolfie Otrembie, byłym księgarzu krakowskim. O ile nam wiadomo, pani Otrembowa, z domu panna May, znajduje się obecnie w towarzystwie dramatycznem, przebywającem obecnie w Łodzi. Pan Łukaszewicz dodaje, że przyrzeczone informacje ze strony Michała Nałęcz Tuszyńskiego, są wierutną bajką, albo wędką rzuconą na łatwowierność ludzką i ostrzega spadkobierców, aby się na ten lep nie dali złapać.

Wieści jakie krążą po mieście o wypadku u kupca Krzysztofowicza na linji A—B, że mianowicie Roman Jeleta 6 letni chłopczyk, ugodzony w głowę spadającą gablotką, która była zawieszona przed sklepem z prawej strony okna wystawnego, został zabity, są nieprawdziwe. Chłopczyk odniósł wprawdzie lekką ranę na głowie, lecz takowa zupełnie nie jest niebezpieczną i malec w krótkim czasie po wypadku, bawił się z rówieśnikami jak najlepiej

Emigracja do Ameryki przybiera coraz szersze rozmiary. Nie ma dnia jednego wolnego, ażeby chociaż kilkanaście osób nie opuszczało swych rodzin w celu pozyskania bajońskich skarbów, o jakich im prawią niestrudzeni ajenci. Wczoraj zwróciła znowu policja do miejsc urodzenia czterech wieśniaków z powiatu rzeszowskiego, którzy pozbywszy się swego mienia, bez legitymacyj i paszportów chcieli się dostać do Brazylji. A wielu tych nieszczęśliwych jedzie bądź to skrycie, bądź też z formalnemi legitymacjami, aby znaleźć za Oceanem nietylko gorzki zawód, ale i najstraszniejszą nędzę!...

Samobójstwo. Przed paroma dniami otruła się szwaczka Benigna Kozłowska, roztworem fosforu. Przyczyną samobójstwa była, — nędza, gdyż swoją ciężką pracą, ledwo zarabiała 7 złr. miesięcznie, z których w marcu, wytrącono jej jeszcze 2 złr. za spaloną falbanę od sukni.

Pogrzebem zajęły się koleżanki, które w liczbie przeszło 400, towarzyszyły smutnemu obrzędowi. Na trumnie złożono wieniec od towarzyszek. Gdy ciało składano do grobu, rozległ się głośny płacz, będący wymownym dowodem, że zmarła cieszyła się ogólną sympatją koleżanek.

Zawiedziona miłość. Na Starowiślnej ul. Nr. 9 służąca p. Z. H. w zamiarze odebrania sobie życia, zeskrobała znaczną ilość fosforu z zapałek i takową wypiła z wodą, poczem wyskoczyła z okna 2 piętra na podwórze. Wpadłszy jednak do śmietnika, prócz lekkich obrażeń ciała, żadnego innego szwanku nie poniosła. Desperatkę, która z powodu doznanego zawodu w miłości, chciała się życia pozbawić, odesłano do szpitala św. Łazarza.

Wykradzenie. Piotr Malota, mieszczanin z Zakliczyna, poszukiwał wczoraj w Krakowie swej córki Rozalji, podobno bardzo pięknej blondynki, lat 20 liczącej, którą dnia 3-go b. m. uprowadził z domu rodzicielskiego pewien młody izraelita, syn właściciela majątku pod Zakliczynem. Nieszczęśliwy ojciec nie odnalazłszy córki, udał się z prośbą o pomoc do policji, która też bezzwłocznie rozesłała za zbiegami listy gończe.

Na kradzieży przytrzymał wczoraj lokaj Kazimierz Bigaj, w przedpokoju mieszkania p. baronowej Puchet przy ulicy Straszewskiego Nr. 12, znaną złodziejkę Rozalię Boroń, która skradłszy wiele różnych rzeczy z pokoju i przedpokoju, z takowemi usiłowała uciec. Złodziejkę odstawiono do tutejszego sądu karnego.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO:

Środa 11 marca. Po raz 7-my: *Honor*, komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna.

Rada miejska.

(Nadzwyczajne posiedzenie z d. 10 marca).

Sprawa miejsca pod pomnik Mickiewicza.

jhb) Niezwykły miało charakter nadzwyczajne wczorajsze posiedzenie ze względu na programem objęte wnioski przez sekcję ekonomiczną w połączeniu z komisją plantacyjną, uchwalone w tak bardzo obchodzącej sprawie, jak sprawa miejsca pod pomnik Mickiewicza Wnioski, znane już czytelnikom, przypominamy:

Wniosek większości brzmi: „Rada miasta stojąc przy swem pierwotnem oświadczeniu z d. 13 grudnia 1883 r. do projektu komitetu, żądającego utworzenia osobnego placu na plantacjach przy ul. Sławkowskiej, przychylić się nie może, gotową jest jednak zawsze oddać miejsce na już istniejących placach. Rada m. wyraża też życzenie, aby *pomnik Mickiewicza stanął na Rynku głównym.*“

Wniosek mniejszości brzmi: I. Rada miasta, podobnie jak w uchwale z d. 13 grudnia 1883 r., tak i obecnie oświadcza, że każde miejsce wolne a więc i obecnie żądane przy plantacjach po za ulicą Sławkowską, pod pomnik Mickiewicza bezpłatnie oddać jest gotową. II. *Wyraża jednak przekonanie, że miejsce to nie jest odpowie niem i wyraża życzenie, aby pomnik stanął w Rynku głównym.*“

Przy wejściu, służba rozdawała pp. radcom drukowaną odezwę krakowskiego Tow. technicznego, przesłaną również Radzie m., a zawierającą jej opinję w tej sprawie. Na sali zgromadzili się prawie wszyscy ojcowie miasta, na galerji znaczniejsza, niż zwykle, liczba publiczności.

Obok trybuny ustawiono na stalugach obraz, przedstawiający pomnik Mickiewicza na wylocie ul. Sławkowskiej. Mówiono powszechnie, że twórcami tego obrazu są pp. Kossak i Tondos.

Z początku usiłowano sprawę pomnika usunąć z porządku dziennego. Zaproponował to r. m. dr. Hajdukiewicz, referent wniosku mniejszości, ze względu na to, iż akta sprawy dziś dopiero odebrał i należycie się przygotować nie mógł. Prezydent, dr. Szlachtowski, był również za odroczeniem.

P. prezydent zwrócił uwagę najpierw na to, iż niebawem ma nadejść do Rady podanie w tej sprawie, podpisane przez artystów, jak również i na to, że p. hr. Przeździecki w piśmie do prezydjum przysłanem prosi, aby Rada wezwała na posiedzenie p. Rygera. Za odroczeniem i wezwaniem p. Rygera przemawiali r. m. dr. Zoll, r. m. dr. Jakubowski, wiceprezydent Friedlein, przeciw temu wezwaniu: r. m. dr. Kohn, r. m. dr. Rosenblatt, r. m. dr. Asnyk, r. m. dr. Pieniążek. W głosowaniu jednak zwyciężyła opinja, aby obradować natychmiast, oraz, aby p. Rygera (obecnego w tej chwili w bocznej sali magistratu) nie wzywać na posiedzenie.

Jeszcze przez kilka chwil panowało zamieszanie w sali, bo r. m. dr. Propper żądał przyniesienia aktów, a r. m. dr. Hajdukiewicz prosił o skonstatowanie, że sprawozdawca większości głosował również za odroczeniem; w końcu referent wniosków większości, r. m. Kwiatkowski, wszedł na trybunę.

W treściwej przemowie uzasadnił mówca wniosek większości, kładąc przedewszystkiem nacisk na to, iż Rada miejska musi się liczyć z opinją całego kraju. Z kolei mający przemawiać sprawozdawca r. m. dr. Hajdukiewicz, zrzeka się głosu. W ożywionej dyskusji wzięli udział między innymi: r. m. dr. Pieniążek, r. m. dr. Redyk, r. m. dr. Styczeń, wiceprezydent dr. Friedlein.

Z braku miejsca nie możemy podać przebiegu interesującej dyskusji, notujemy więc tylko, że wszyscy mowcy zgodzili się jednomyślnie na to, iż pomnik Mickiewicza stanąć ma na Rynku głównym. W końcu Rada m. uchwaliła wniosek r. m. dra Proppera: „odpowiedzieć ściślejszemu komitetowi pomnika Mickiewicza na podanie z dnia 15 stycznia 1891 r. w sposób następujący: Rada miejska co do projektu, żądającego utworzenia osobnego placu na plantach przy ul. Sławkowskiej się nie przychyla, uznając sprawę wyboru pod pomnik osnową konkursu przez ś. p. dra Zyblikiewicza ogłoszoną, a uchwałą komitetu z d. 23 listopada 1887, konkurs ten w mocy utrzymującą, za stanowczo i nie odwołalnie w ten sposób zadecydowaną, iż pomnik Mickiewicza ma stanąć na Rynku głównym. Ten wniosek ogólnie odrzucający podanie komitetu, w głosowaniu imiennem przeszedł jednomyślnie, 44 głosami. Prócz tego większością głosów uchwalono drugą część wniosku r. m. dra Pieniążka, obowiązujący komitet co do wyboru miejsca, w tej osnowie, że Rada miejska Rynek główny, a mianowicie miejsce od strony ulicy Siennej, na osi Sukiennic, uważa za najodpowiedniejsze na pomnik dla wielkiego poety.

W sprawie uczczenia pamięci stuletniej rocznicy Konstytucji 3-go maja, uchwaliła Rada miejska:

1) Wysłać delegata na zebranie do Lwowa w d. 14 marca b. r. odbyć się mające, celem obmyślenia programu obchodu uroczystości 3-go maja, stosownie do odezwy lwowskiej Izby adwokackiej, 2) Delegat porozumie się z komitetem, wybranym względem dalszego postępowania. Jako delegat Rady pojedzie do Lwowa, r. m. dr. Rosenblatt.

Wybory.

Stryj 10 marca. W okręgu wyborczym **Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz**, kurji wielkiej własności, głosowanie skończyło się późno w nocy. Liczba głosujących wynosiła 73. Posłem wybrany p. **Eugenjusz Abrahamowicz**, adjunkt sądowy ze Stryja, który otrzymał 39 głosów. Na jego przeciwnika, p. Klemensa Postruckiego, padło 34 głosów.

Wiedeń 11 marca. W kurji wielkiej własności zostali wybrani kandydaci stronnictwa niemiecko-liberalnego: Breuner, Doblhoff, Eltz, Gudenus, Kielmansegg, Ludwigstorff, Pirquet i Suttner.

Celowiec (Klagenfurt) 11 marca. Z kurji większej własności wybrany liberalny Novo.

Trydent 11 marca Wybrany liberalny Cieni.

Lwów 11 marca. Pod Haliczem powstał zator lodowy. Most zagrożony.

Wiedeń 11 marca. Podług otrzymanych tutaj wiadomości, w Słobodzie Rungurskiej został już przywrócony porządek. Starostwo wysłało praktykanta konceptowego, p. Przybysławskiego, wraz z czterema żandarmami. Sąd powiatowy w Peczeniżynie zarządził śledztwo. Udział w rozruchach brali przeważnie robotnicy pochodzący z Zachodniej Galicji. (Dowiadujemy się, że nieporządek zarówno w Kołomyji i Śniatyniu, jak w Słobodzie Rungurskiej zakłócali głównie żydzi, którzy zaczepiali świeckich i duchownych chrześcijan a nawet wtargnęli do cerkwi. Ludność chrześcijańska tylko się broniła przed napastnikami. *Przyp. Red.*)

Praga 11 marca. Dr. Rieger zrzekł się mandatu do Rady miejskiej. Ta ostatnia postanowiła prosić sędziwego posła o cofnięcie tej decyzji.

Budapeszt 11 marca. W sprawie rokowań co do zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, więcej tu żywią nadziei, aniżeli w Berlinie, jakkolwiek sądzą, że przypuszczenie, iż książe Bismarck przyjmie mandat do parlamentu, mogłoby rząd niemiecki zniechęcić i skłonić go do rozwiązania Izby, celem załatwienia sprawy z parlamentem nowym. Także przesilenie w gabinecie rumuńskim wpłynęło na przebieg rokowań bardzo niekorzystnie.

Berlin 11 marca. Wywołało tu sensację, że cesarz nadał order orła czerwonego wyższemu radcy kościelnemu p. Herzes, który, jak wiadomo należy do stronnictwa umiarkowanych.

Berlin 11 marca. Parlament przyjął ustawę w sprawie wojska afrykańskiego.

Kolonja 11 marca. *Koelnische Ztg.* donosi: W kołach dyplomacji omawiają żywo przedstawienia ambasadora rosyjskiego, p. Nelidowa, w kwestji egipskiej. Nelidow oświadczył, że Rosja nie trzymając się poczynionych przyrzeczeń w sprawie praw zwierzchniczych Turcji, nie zawaha się zawrzeć konwencję handlową, skoro się ona okaże potrzebną.

Paryż 11 marca. Izba przyjęła wniosek posła Méline, według którego drobnym rolnikom opuszcza się podatek spadkowy i gruntowy. Skarb państwa traci na tem 6 miljonów franków.

Londyn 11 marca. Do *Timesa* piszą z Paryża, że cesarz wydał znane rozporządzenie w sprawie ograniczeń paszportowych w Alzacji i Lotaryngji, wskutek nieznajomości tamtejszych stosunków. Cesarzowi zdawało się, że nie powinien dopuścić, aby pojednawcze usposobienie Niemiec uznano za dowód słabości i poniżenia. Cesarz oświadczył, że jego rozporządzenie tylko czasowo ma obowiązywać i służyć za tarczę. Zdrowa opinja ludu francuzkiego oceni należycie drażliwą działalność szowinistów. Skoro nastąpi zwrot w opinji publicznej, cesarz usunie utrudnienia paszportowe.

Wiedeń 11 marca. Usposobienie giełdy bardzo dobre. Akcje kredytowe 307.87, Akcje Laenderbanku 221·75, Renta złota 104·85, Renta majowa 92·27.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 marca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	92	20	Obl. ind. gal.	—	—
srebrn. „	92	15	$4^1/_2$% Obl. Pol.		
4% złota	110	40	kraj. galic.	—	—
5% pa. nie.	101	90	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW.	987	—	Za. kr. z. 36	—	—
„ kredytowe	308	—	$4^1/_2$% Listy za		
Londyn	115	—	Banku kr. g.	—	—
Napoleony	9	12	Akc. Länder.	221	00
Dukaty	5	40	„ kol. Kar.-L.	213	75
Marki	56	40	„ „ lw.-cz.	235	—
5% Ren. w. pap.	101	20	„ „ połudn.	130	50
4% „ „ złota	104	85	Ruble	135	—
Losy prem. w.	139	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy słabe.

Berlin 10 marca.

Bank. austr.	177	15	4% Lis. lik. pol.	72	40
Krótki Wiedeń	176	95	Ak. kol. Kar. L.	94	0
Banknoty ros.	239	45	austr. kred	174	62
5% Lis. zas. pol.	74	60	Ultimo Rubl.	239	50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji poszukuje prawnik z II-go roku; może też udzielać lekcji gimnastyki salonowej. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod W. G.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Subjekt handlowy, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w handlu korzennym. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem B. T. Wielopole, Nr. 10, parter. 2 6(1-?)

Ekonom 42 lat licz., wykształcony, praktyczny w wszelkiej gałęzi gospodarstwa rolniczego tu i W. Ks. Poznańskiem, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: Ekonom 8642, post.-rest. Podgórz per Kraków.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w admnistracji „Kurjera Polskiego“.

Ekspedytorka i telegrafistka zdolna do samodzielnego prowadzenia urzędu skombinowanego, jakoteż w danym razie udzielania lekcyj przedmiotów szkolnych, poszukuje natychmiast umieszczenia. Zgłoszenia pod adresem: A. J. 15. poste-restante Kraków.

Doniesienia rozmaite.

Gig angielski (o dwóch kołach), prawie nowy do sprzedania. 40, Nowa Wieś, Łobzów. 25?(1-?)

Cytra i Violoncela do sprzedania w składzie forteptanów B. Gabryelskiej. Kraków, Rynek, Krzysztofory. 254(6-?)

Zdrowe obiady i kolacje poleca po cenach umiarkowanych kucharz, który przez długie lata pełnił obowiązki w najznaczniejszych domach obywatelskich. Teofil Jaźwicki, ul. Szpitalna 22, II. Oficyna.

Lokale.

Dwa pokoje, salon, przedpokój, nyża, kuchnia i piwnica są do wynajęcia od 1-go kwietnia, przy ulicy Czarnowiejskiej l. 1. naprzeciw fabryki cygar. Wiadomość u stróża.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

Drugie piętro do wynajęcia (5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, strych i piwnica). Ulica św. Krzyża Nr. 3. c245(16-?)

Sklep duży w parterze i mieszkanie składające się z 3 pokoi i kuchni na II piętrze od 1 kwietnia do wynajęcia. 2 3(-4)

---

100 ZŁR. zapewniam każdemu, kto nie zostanie wyleczonym lub czyje zdrowie nie polepszy się przez użycie nierównie skutecznego, nowego, uniwersalnego środka: Haematon, wynalazku aptekarza Hartzema w Amsterdamie, uwalniającego od uporczywego i zastarzałego reumatyzmu połączonego ze sztywnością, pokurczeniem i rwaniem w członkach. Środek ten usuwa osad kwasu urynowego — jedyny powód wszelkich form **gichtu** i **reumatyzmu** — z ciała cierpiącego i jest w końcu jedynym środkiem, który sam w najzastarzalszych wypadkach **zupełnie wylecza.** Środek ten, otrzymał na najnowszych Hygienicznych Wystawach w Paryżu i Gant złoty i srebrny medal; od włoskiego króla Humberta I. **wielki złoty medal** i zasłużony dyplom pierwszej klasy, i oprócz tego **premiowanym** był wielu innymi medalami, wyrobił sobie już teraz sławę światową. Najpochlebniejsze listy z podziękowaniami za niezliczone wyleczenia, między któremi są listy od książęcych wysokości, profesorów i lekarzy, jakoteż i medale można przeglądnąć. Wysełka na żądanie do wszystkich miejscowości w świecie i do Austro Węgier, tylko za przesłaniem należytości przekazem pocztowym do wyż wspomnianego aptekarza. Cała flaszka 6 złr. Pół flaszki 3 złr. 75 cnt. 1 45(1-5)

Józefa Ekerowa

udziela

lekcyj tańców

w domach prywatnych i pensjonatach, oraz we własnem mieszkaniu

ulica Sławkowska Nr. 31, I piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

PIERWSZE
Przedsiębiorstwo sportowe
Firma „GRABOWNICA“.

Dział I. Konie wierzchowe i zaprzęgowe.

Dział II. Fabryka powozów, faetonów, wózków i sani.

Dział III. Fabryka rymarsko-siodlarska.

Zamówienia na kompletne ekwipaże, wykonywane w ciągu trzech miesięcy.

Fabryka przyjmuje także powozy i uprzęże do reperacji.

☛ Podczas jarmarku w Krakowie rozpoczynającego się d. 10 marca br. będą wystawione na sprzedaż w wynajętej na ten cel części ujeżdżalni w której się jarmark odbywa: kompletne ekwipaże, jakoteż osobno konie (cugowe, jukiery trenowane, poneye, wierzchowe itd.), kilkanaście wózków i faetonów, uprzęże na konie. 1137(6-6)

☛ Zamówienia wszelkie wchodzące w zakres przedsiębiorstwa, przyjmowane będą podczas jarmarku.

Dla dobra Publiczności!

Już oddawna podnoszono głosy, iż wskutek nieczystego utrzymywania narzędzi u pp. fryzjerów i golarzy powstają często uporczywe a nawet śmiercią grożące choroby, jak się to w tych dniach w Berlinie zdarzyło, iż zacięcie nieczystą brzytwą spowodowało zakażenie krwi a ostatecznie śmierć. Głosy te jednak, podjęte w celu zabezpieczenia życia publizności, padały w próżnię, nie wydając pożądanego skutku. Pierwszym, który myśl tę urzeczywistnił jest p. **BEER właściciel znanego, wytwornie urządzonego zakładu fryzjerskiego w Sukiennicach.** Urządził bowiem w ten sposób, iż każdy abonujący się gość posiada osobną dla siebie nową brzytwę, nowy grzebień i szczotkę pod zamknięciem, nie płacąc nic więcej nad zwykłą cenę. Czyste utrzymywanie narzędzi, oraz ta pożyteczna dla ogółu nowość, daje chlubne świadectwo gorliwości p. Beera o ubezpieczenie życia swoich gości. Dla tego czujemy się zobowiązani przyklasnąć takiemu postępowaniu i polecić ten zakład interesowanym stronom. 1117(4-4)

A. B.

H. NIEMETZ
OPTYK i MECHANIK

Kraków Sukiennice Nr. 30. — Lwów Sykstuska Nr. 8.

Otrzymał wyłączne zastępstwo na Galicję

MASZYN do szycia

Singiera ręcznych i nożnych

premiowane na wystaw. pierwszemi nagrodami.

Gwarancja na lat pięć

wypłatę przyjmuję ratami, gotówką rabat. 943(12-12)

ZAKŁAD OGRODNICZY HANDLOWY
w Krakowie

przy rogatce Zwierzynieckiej pod Nr. 29.

Przyjmuje i uskutecznia w jak najkrótszym czasie wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące, a mianowicie: **Bukiety, bukieciki** zwykłe kotylionowe ślubne, **wieńce ze** świeżych i zasuszonych kwiatów, **bukiety** zasuszane Macartowskie 1026(26-?)

Wielki wybór

kwiatów wazonkowych, róż sztamowych i wazonowych, krzewów ozdobnych, drzew owocowych, nasion kwiatowych warzywnych, oraz wysadków kwiatowych i warzywnych.

Przyjmuję zarazem zakładania ogrodów.

Zamówienia na prowincję, uskutecznia się w jak najkrótszym czasie.

K. Miciński.

Dla amatorów!

W handlu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Sukiennice l. 28

jest do nabycia

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

Sensacyjne!

bez noża, bez bólu

bez plastra, bez tynktury, bez wycinania, bez wypalania, bez gryzącego środka, każdy choćby zastarzały i najbardziej dolegliwy

Odgniotek

stwardniała skóra, brodawka bez niebezpieczeństwa, przy pomocy patentowanego, nieskomplikowanego instrumentu, z pewnością **w jednej minucie** usunięty być może przez każdego, czy to mężczyznę, kobietę, lub dziecko. Ze wszystkich istniejących przyrządów, ten jest najdokładniejszy i nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw a każdy człowiek po zastosowaniu go, jest jakby się na świat narodził. Cena za sztukę 50 cnt. gotówką lub za pobraniem. Rozsyła do wszystkich miejscowości monarchji. 873(17-20)

D. KLEKNER

Wien, I. Postgasse 20.

Do wydzierżawienia

od 1 kwietnia r. b.

restauracja

z własnym koncensem, składająca się z 9 pokoi, kuchni i piwnicy. 1144(2-6)

Wiadomość w domu przy ul. Warszawskiej l. or. 4, w parterze u właścielki.

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 183 i 1863 w sklepie swoim przy ulicy **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2.

Nauczyciel tańców
Łobojko Konstanty

udziela lekcje 1074(5-6)

codziennie w mieszkaniu przy

ul. Szewskiej l. 4. II. piętro,

jako też w domach prywatnych i pensjonatach.

Zapisywać się można od godziny 10 do 12 rano i od 4 do godziny 6 popołudniu.

HENRYK ULLMANN
fabryka powozów
w Neutitschein (Morawia)

ZAŁOŻONA W ROKU 1848,

wykonywa 114? (1-5)

najmodniejsze i trwałe powozy zbytkowne. Najwytworniej wykończa podług podanych rysunków karawany, omnibusy i wozy pocztowe. Sprzedaje również wszelkie możliwe gatunki pudeł karetowych z robotą ślusarską, po jaknajniższych cenach

Cenniki gratis i franko.

Najnowsze pieśni Jana Galla
Już wyszły

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

JAN GALL, op. 14. Nr. 1. **Chanson d'amour.** (Piosnka miłosna) z tekstem polskim i francuzkim Słowa V. Hugo. Cena **80** cnt.
„ Op. 14. Nr. 2. **Poleciały pieśni moje...** wiersz Marji Konopnickiej. Cena **60** cnt. 104 (19-?)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedyjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 1067(19-?)

EKONOMISTA POLSKI
ROK II.

PISMO MIESIĘCZNE

poświęcone sprawom polityki ekonomicznej, sprawom finansowym, administracyjnym, handlowym i przemysłowym, wychodzi **w objętości ośmiu arkuszy we Lwowie,** pod redakcją:

Dr. Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Tadeusza Romanowicza, Dr. Tadeusza Rutowskiego, Stanisława Szczepanowskiego i Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi w formie wielkiego 1—1½ arkusza każdej soboty **Tygodnik ekonomiczny,** omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Osobny dział inseratowy pomieszcza wszelkie ogłoszenia 1 raz po 15 centów od wiersza, następne razy z opuszczeniem znacznego rabatu.

Cena prenumeraty we Lwowie i na prowincji:
Ekonnomista Polski bez dodatku inform. Tygodnika ekonomicznego. Rocznie 15 złr., półrocznie 7 złr. 50 cnt., kwartalnie 3 złr. 75 cnt., miesięcznie 1 złr. 25 cnt. Ekonomista Polski z dodatkiem inform. Tygodnika ekonomicznego. Rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr., kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
W W. Księstwie Poznańskiem, w Królestwie Polskiem i Cesarstwie ceny też same. 072(12-12)

Prenumeratę przyjmuje:

Administr. Ekonomisty Polskiego i Tygodnika ekonomicznego

we Lwowie plac Bernardyński l. 7.

☛ tudzież wszystkie księgarnie lwowskie. ☚

Skład główny:

We Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. W Krakowie S. Krzyżanowskiego. W Warszawie Gebethnera i Wolffa.

Adres redakcji: ul. Teatralna L. 5.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·1? rano (pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).
5·35 „ (pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa
6·50 „ (pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia.

?·— rano (pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)
9.37 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa
9.59 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

2·05 popoł. (pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)
2·44 „ (pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa
3.01 „ (pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia.

6·55 wiecz. (pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)
7.32 „ (pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ (pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

6·42 rano (p. o. Nr. 317) do Podgórza Bonarki
5·56 „ (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)
6·30 „ (pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

10·19 rano (pociąg mięszany Nr. 3?3) do Podgórza Bonarki
10·35 „ (pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa
10·3? „ (pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)
— z Wiednia Oświęcima, Żywca.

3·47 popoł. (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki
4·01 „ (pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)
4·13 „ (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa
— z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

3.47 wiecz. (pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki
9.06 „ (pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ (pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)
— z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 4?3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(51-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 10 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	131 50	135 50
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 30	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	91 25	92 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	— —	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 26	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „	99 60	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 40
5% „ „ „ „ niepr.	100 ?0	101 40
4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —

(Listy zastawne)

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	53 50	56 50
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	10 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	234	23?
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305 —	308 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 25
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 25	13 25
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	7 75

Wiedeń 5 marca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
$4^2/_{10}$% Renta papierowa	92 05	92 25
$4^2/_{10}$% „ srebrna	92 05	92 25
4% Renta austr. złota	110 40	110 50
5% „ papier. nieopodatkow.	101 90	102 10
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 50	132 5
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 30	138 0
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 25	181 25
5% Renta węg. papierowa	101 10	101 30
4% „ „ złota	104 75	104 95
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 65
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 25
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	99 —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884.	99 —	— —
4% gal. Obligacje propinacyjne.	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. . . 120 złr.	166 75	167 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 25	307 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	350 75	351 75
Oest. Länderbank . . 200 „	220 80	221 30
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	987 —	991 —
Unionbank . . . 200 „	247 75	247 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wied. Bankverein . . 100 „	118 —	118 40
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 —	203 —
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2795	2805
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	213 50	214 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	174 5	175 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 50	235 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 25	2?1 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	2?6 25	246 75
Südbahn (Lombardy) . ?00 „ „	129 50	130 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	199 0	200 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	197 —	19? 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	112 75	113 75
4½% „ „ papier. 50 lat	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	10? 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 75	99 2
5% „ „ hipot. „ prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	101 90
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	112 0	113 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	101 40	102 10
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 20
„ „ 1890 300 „ 4%	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	95 —	95 50
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 —	84 50
„ nieopd. „ „ „	91 —	91 2
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	154 5	155 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	118 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 —	103 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	102 —	102 50
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 80	101 ?0
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 50
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	148 75	149 25
„ Węgierskie . . „ 100	139 ?0	140 —
„ Tureckie . . . fr. 400	37 ?0	37 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 50
Kredytowe . . . . „ 100	184 25	185 25
Insbruku. . . . . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie. . . . „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 75	13 25
Rudolfa. . . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . . „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . . . „ 20	26 —	27 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 42	5 44
20-frankówki	9 12	9 13
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 48	11 53
Marki niemieckie za 100 marek.	56 42	56 50
Rubel papierowy za 100 rubli	134 50	135 —

Lwów 9 marca.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 1?	95 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 7?	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 ??	99 35
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 ?0	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 5	105 20
4½% Obligi pożyczki krajowej.	98 30	99 —

Warszawa 9 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 80
„ „ „ V „	— —	100 40
4% Listy likwidacyjne	— —	98 20
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	100 —
„ „ „ IV „	— —	99 65

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki